



**VIII KONGRES
EKONOMISTÓW POLSKICH**
Polska w gospodarce światowej – szanse i zagrożenia rozwoju

WARSZAWA
29–30
listopada
2007

Stenogram

Sesja równoległa II. „Polityka gospodarcza a rozwój kraju”

Przewodnicząca sesji: prof. Urszula Płowiec

PKiN, 29 listopada 2007 r.

Pani prof. Urszula Płowiec

Serdecznie witam tak licznie przybyłych uczestników naszej sesji.

Chcemy dyskutować o przyszłości Polski. Wiodącym tematem obrad tej sesji jest próba odpowiedzi na pytanie, "Czy Polska buduje fundamenty swego długookresowego rozwoju w globalnej gospodarce i poprawy miejsca wśród krajów UE- 27?"

Wyrazem realizacji polityki sprzyjającej kształtowaniu trwałego rozwoju kraju byłaby przede wszystkim zaprogramowana, kompleksowa i systematycznie wdrażana nominalna i realna konwergencja z krajami UE, tj. trwała poprawa konkurencyjności gospodarki polskiej przejawiająca się zwłaszcza w zwiększaniu PKB/c zarówno w ujęciu bezwzględnym, tj. w euro, jak i względnym, tj. w przybliżaniu tego wskaźnika do średniej w UE-27 w tempie szybszym niż inne kraje UE-8

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej pozwala nam na przyspieszenie rozwoju kraju z kilku powodów. Powód pierwszy, jesteśmy związani postanowieniami strategii lizbońskiej. Powód drugi, jesteśmy związani postanowieniami członkostwa ,na razie z derogacją, w unii gospodarczej i walutowej. I po trzecie, otrzymujemy fundusze z Unii Europejskiej, które nam ułatwią realizowanie obydwu wyzwań związanych z wymienionymi

postanowieniami. W tej sytuacji najważniejszą sprawą - w moim rozumieniu - jest, abyśmy realizowali proces konwergencji nominalnej z krajami obszaru euro, a więc programowo przybliżali się do spełnienia nominalnych kryteriów członkostwa w unii gospodarczo-walutowej i, aby konwergencji nominalnej towarzyszyła konwergencja realna, to znaczy takie zmiany w strukturze zatrudnienia i tworzenia PKB, które pozwolą na skokowy wzrost wydajności pracy i zapewnią trwałość wzrostu PKB. Istnieje wiele możliwości przyśpieszenia i zachowania trwałości tego wzrostu. Jego źródła tkwią zwłaszcza w usprawnieniu funkcjonowania sfery zatrudnienia, rozwoju wsi i rolnictwa, rozwoju gospodarki i społeczeństwa wiedzy, gospodarki regionalnej, infrastruktury transportowej, wielu usług użyteczności publicznej i innych. Zreformowanie tych dziedzin pozwoliłoby na trwałe spełnienie kryteriów członkostwa w obszarze euro. Nie chodzi bowiem tylko o to aby wejść do obszaru euro, ale o to, aby móc szybko się w nim rozwijać. Czas przewidziany na naszą sesję nie pozwala na szerokie omówienie problemów konwergencji. Ograniczymy się więc do trzech grup zagadnień, tj. do konwergencji nominalnej, niezbędnych dostosowań rynku pracy oraz rozwoju wsi i rolnictwa. Konwergencja realna jest więc drugą nogą, drugim członem, warunkiem *sine qua non* powodzenia konwergencji nominalnej. Niestety nasza sesja będzie trwała niecałe 3 godziny i w związku z tym mam wielką prośbę. Ponieważ po 1,5 godz. przewidziana jest przerwa, bardzo proszę abyśmy jej nie respektowali i, dzięki temu, pozwolili panelowi drugiemu, który będzie dyskutował na temat rynku pracy, dokończyć obrady. Dopiero po tym panelu wyjdziemy na przerwę. Chyba wiele nie stracimy, bo - jak było widać - więcej tu mamy strawy ducho-

wej aniżeli cielesnej. Prosiłabym więc o zaakceptowanie mojej propozycji.

Po przerwie rozpocznie pracę trzeci panel dotyczący rozwoju rolnictwa i wsi.

Zacznemy obrady od panelu pierwszego , którym kieruje siedzący po mojej prawej stronie prof. Osiatyński. Jeśli państwo pozwolą przedstawię uczestników tego panelu, chociaż jestem tym zażenowana, ponieważ są to powszechnie znane osoby; a więc pan prof. Lutkowski, pan prof. Wernik; pan prof. Owsiak, pan prof. Sławiński, dr Cezary Wójcik, dyrektor bardzo ważnego departamentu w Narodowym Banku Polskim, departamentu zajmującego się sprawami przygotowania Polski do członkostwa w strefie euro.

To powiedziawszy zachęcam do uważnego słuchania. Dziękuję państwu za uwagę. Bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. Osiatyński

Dzień dobry państwu. Część naszej dyskusji mamy w gruncie rzeczy za sobą, chociaż nie z udziałem panelistów, którzy, z jednym wyjątkiem, siedzą przy tym stole. Kwestia terminu i warunków przystąpienia do Unii Gospodarczej i Walutowej była bowiem przedmiotem naszych plenarnych zmartwień już przed przerwą obiadową. Teraz spróbujemy zastanowić się w sposób bardziej systematyczny nad kilkoma pytaniami, z którymi będą sobie radzić nasi paneliści. Przeczytam państwu te pytania, przy czym przyjmiemy taką zasadę, że każdy z panelistów nie będzie konieczne odpowiadał na wszystkie przedstawione im wcześniej pytania, ale dobierze te pytania, którymi szczególnie chce się zająć. Zaś na koniec panelu spróbujemy wyciągnąć wnioski z odpowiedzi, które usłyszymy. Pytanie pierwsze: Skoro członkostwo Polski w UGW jest przesądzone w Traktacie Akcesyjnym, to z czego się bierze pewne opóźnienie, które po

części jest efektem naszych działań, albo naszych zaniechań co do odpowiednich działań, ale po części wynika z różnych opinii wśród ekonomistów co do tego, czy i kiedy będziemy gotowi. Co decyduje o tym, że cały ten proces się opóźnia? Czy jest to niechęć polityków do myślenia w długookresowych kategoriach. Pytanie drugie: Czy powodem opóźnień jest brak świadomości, że im później Polska wejdzie do obszaru euro, tym trudniejsze będą warunki rozwoju kraju, ponieważ postępuje i prawdopodobnie nadal będzie się umacniać kurs złotego, a wobec tego, także słabnąć proeksportowa orientacja naszej gospodarki. Pytanie trzecie: Czy u źródeł tych opóźnień leży obawa, że w przypadku szoku gospodarczego utrata swobody w zakresie polityki pieniężnej będzie wymagała bardziej agresywnego stosowania innych instrumentów gospodarczych, w tym większej elastyczności rynku pracy, czy też obawa przed zagrożeniami, jakie mogą wystąpić w samym okresie przechodzenia do systemu euro, tj. przebywania w systemie RM2. Jaki jest wpływ niechęci do współpracy, czy też barier prawno-administracyjnych uniemożliwiających współpracę, pomiędzy różnymi pionami administracji publicznej, zwłaszcza pomiędzy Narodowym Bankiem Polskim i ministrem finansów oraz ministerstwami: gospodarki, pracy i rozwoju regionalnego. To jest obszar tych relacji instytucjonalnych, o których także dzisiaj przed południem już mówiono. Czy i kto szacuje koszty i korzyści członkostwa Polski w sferze euro w poszczególnych latach.

W tej kwestii, ponieważ nie ma dzisiaj pana prof. Orłowskiego, który miał w naszym panelu uczestniczyć, wszystkich zainteresowanych odpowiedzią na to pytanie odsyłamy do jego referatu. Prof. Orłowski pokazuje jak te sprawy będą się kształtowały w zależności od różnych grup dochodowych w

społeczeństwie i także od funkcji użyteczności przedsiębiorców czy konsumentów. Kolejne pytanie: Jakie są koszty alternatywne, czy też utracone korzyści? Kolejne - czy Polska bliska jest trwałego spełnienia kryteriów konwergencji nominalnej, w którym miejscu jesteśmy dzisiaj, biorąc pod uwagę kryteria fiskalne i monetarne Maastricht? I jaki jest trend zmian? Jakie z tego punktu widzenia są najsłabsze elementy w obecnym systemie finansów publicznych? Wreszcie, czy Polska ma zamiar prowadzić ofensywę dyplomatyczną na różnych forach Unii w celu szybszego i łatwiejszego wejścia do obszaru euro? W gruncie rzeczy u podstaw tych wszystkich pytań leży jedno, które wydaje mi się bardziej fundamentalne. Otóż, podpisując Traktat Akcesyjny, zdecydowaliśmy, że przystąpimy do strefy euro. Ale naprawdę Traktat Akcesyjny, wymaga - niezależnie od tego, czy jakiś kraj jest, czy nie jest członkiem Unii Gospodarczej i Walutowej - aby spełniał on podstawowe kopenhaskie warunki gospodarcze uczestnictwa w Unii Europejskiej, to jest, aby w tym kraju istniała gospodarka rynkowa i aby kraj ten był zdolny do trwałego sprostania warunkom konkurencji. Czyli w istocie znaczna część pytań, które wcześniej formułowałem dotyczy tego, jak konkurencyjny jest nasz sektor przedsiębiorstw i czy jesteśmy w stanie nasze przewagi konkurencyjne utrzymać w średnim i długim okresie czasu, bo tu naprawdę leży odpowiedź na pytanie, co się będzie działo potem, kiedy już formalnie spełnimy kryteria fiskalne i monetarne, a także czy w czasie dwuletniego okresu utrzymywania kursu waluty w ramach systemu RM2 będziemy w stanie spełnić i Teb warunek. Od tego zależy też odpowiedź na wiele innych pytań związanych z trwałym spełnieniem warunków konwergencji realnej, a nie tylko nominalnej, warunków wymagających nie tylko chwilowego spełnienia tych kryteriów, ale zdolności utrzyma-

nia ich w średnim i długim okresie czasu. Po tym przydługim zagajeniu chcę poprosić panelistów o odpowiedzi na te pytania. Będziemy postępowali w kolejności alfabetycznej, najpierw poproszę pana prof. Karola Lutkowskiego, bardzo proszę panie profesorze.

Pan K. Lutkowski

Dziękuję bardzo. Oczywiście jeżeli chodzi o strategię długofalową ona jest w moim przekonaniu wyznaczona przez nasz zadeklarowany i wiążący zamiar w dążeniach do wejścia do strefy euro. Naturalnie jest problem wspomnianej tu aprecjacji kursu, na tym chciałbym się skupić w tych paru minutach. Przed wszystkim należy oczywiście pamiętać, że stratedzy zwykle toczą poprzednią wojnę, a nie tą, która grozi, więc dobrze jest uświadomić sobie, że istnieją też i odwrotne niebezpieczeństwa. Zawsze jest możliwa deprecjacja jeśli utracimy kontrolę nad rozwojem sytuacji monetarnej i program się wykolei. Ale zakładając, że ten pesymistyczny wariant jest nieaktualny, że zostajemy na wyznaczonym torze naturalnie mamy przed sobą problem aprecjonowania się kursu i problem jak to słusznie powiedziano, właściwie wyboru wariantu czy przez nominalną aprecjację, czy ... w jakimś momencie, czy też przez po prostu dopuszczenie do realnego aprecjonowania się kursu. Otóż, wbrew temu, co tutaj słyszałem, byłbym zdania, że właściwie w tej chwili o konkurencyjność walczyć należy nie manipulowaniem kursu, to raczej najniebezpieczniejsza droga, jaką moglibyśmy pójść, tylko stworzeniem podstaw w sferze realnej. W zasadzie to co powiedział prof. Zienkowski niczego więcej rozwijać tu nie będę. Uelastycznienie rynku, stworzenie właściwego otoczenia dla działalności gospodarczej, położenia nacisku na rozwój oświaty i nauki, a więc generalnie uelastycznienie rynku, podniesienie wydaj-

ności pracy i tym samym postawienie naszej gospodarki na mocniejszej długofalowej podstawie zdolnej konkurować. Natomiast kurs należałoby chyba usztywnić w ostatnim okresie. Co tutaj wcześniej proponowano, mianowicie, aby kurs uczynić właściwie celem strategii monetarnej, oznacza przewrócenie dotychczasowej strategii, nastawienie wszystkiego na stabilizację kursu. To jest poddanie się w warunkach tendencji aprecjacyjnych poddanie się presji inflacyjnej, wybór wariantu właśnie aprecjonującego się kursu przez inflację. Prawdopodobnie prosta droga do dramatu, a zatem jeżeli to jest nasz cel strategiczny, dążenie do strefy euro, na jakimś etapie potrzeba usztywnienia kursu, to jednak pewne podstawowe warunki muszą być spełnione przedtem. Nie znaczy to, że musimy już osiągnąć bardzo zaawansowany szczebel w konwergencji realnej. Powiedziałbym skrótowo tak: metaforycznie, bo konieczność skracania się zmusza do stosowania skrótów. Lokomotywa musi być ustawiona na odpowiednich torach aby widać było w jaką stronę prowadzą instytucjonalne rozwiązania, pewne rozstrzygnięcia muszą być przyjęte i wyglądać wiarygodnie, że prowadzą we właściwą stronę. To jest już moment konwergencji realnej jak sędzę w tym znaczeniu umownym, że wystarczy aby uznać, iż jesteśmy gotowi do usztywnienia kursu. Oczywiście te warunki spełnione w tej chwili nie są. Na pytanie profesora postawione w taki sposób, z jakiego to powodu tak to właśnie wygląda a nie inaczej, oczywiście brak woli politycznej i tego nie można kryć. To zresztą pan premier Pawlak tutaj przyznał, powiem tylko, że pamiętam, iż ... Peter w jakimś momencie określił to tak, że każda kolejna ekipa polityczna traktuje program poprzedników jako szczołeczkę do zębów, muszą mieć własną, poprzednie użytej już nie użyją. Naturalnie w ten sposób żaden z tych problemów nie

jest właściwie doprowadzony do końca. Krótko mówiąc, wydaje mi się, że powinniśmy się rozstać z mrzonkami o sensowności usztywnienia kursu i tak jak prof. Osiatyński bezpośrednio pyta o to, jaką drogą powinniśmy pójść, to jednak uzupełnić kryteria konwergencji nominalnej tak zwanych kryteria z Maastricht, pewnym zestawem własnych kryteriów, które nas samych tylko wiążą, ale wyznaczałyby nam moment podjęcia właściwej decyzji. Prawdopodobnie nie nastąpi to od razu. Generalnie uważam, za ogromne niebezpieczeństwo to wciąż odzywające wołanie o możliwie szybkie usztywnienie kursu i przyjęcie tego za końcowy element, który uczyni naszą gospodarkę konkurencyjną, doprowadzi ją właściwie do progu Unii, po którym tylko można już tam po prostu wejść i czuć się bezpiecznie. Powiem, że jeszcze tylko krótko, bo zdaje się, że czas już upłynął, pozwoliłem sobie przedstawić tu kilka stron o zewnętrznych uwarunkowaniach procesów gospodarczych w Europie i w naszym kraju i z racji tego, co się dzieje w międzynarodowym systemie walutowym uważam, iż bardzo niebezpieczeństwo tkwi w zbyt wczesnym włączeniu się, w usztywnieniu kursu do euro w warunkach kiedy waluty azjatyckie idą raczej z dolarem w dalszym ciągu, a więc w dół i otwierają w ten sposób wrota do bardzo ostrej konkurencji na rynkach światowych co grozi nam spychaniem pewnych rynków. Krótko mówiąc jest i takie zagrożenie płynące od zewnątrz. Może dobrze, że te sprawy się jakoś wygotują w najbliższym mam nadzieję czasie i będzie może jaśniej w sytuacji, co do wyboru momentu właściwego dla usztywnienia kursu. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo. Następnym mówcą jest pan prof. Owsiak. Bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. Owiak

Panie przewodniczący ja przypomnę tytuł swojego referatu, mianowicie „Harmonizacja podatków bezpośrednich warunkiem integracji gospodarczej Unii Europejskiej”. Wracając do tych kwestii, które postawił pan prof. Osiatyński, to chciałem zwrócić państwa uwagę na zjawisko, które się stosunkowo niedawno pojawiło i które ma wymiar zarówno szerszy dla stałego ugrupowania gospodarczego czyli UE27, jak i dla ewentualnego wchodzenia do strefy euro poszczególnych krajów, w tym także Polski. Mianowicie tym zjawiskiem jest konkurencja podatkowa. O ile w okresie kiedy powstawały zręby dzisiejszej Unii, czy obszaru gospodarstwa walutowego jednolitego przyjęto założenie, że podatki są neutralne w funkcjonowaniu poszczególnych krajów, gospodarek przedsiębiorstw i ograniczono się do stopniowej harmonizacji podatków bezpośrednich: VAT i akcyzy, o tyle wraz z wejściem do Unii tych nowych dziesięciu państw i agresywną polityką podatkową w zakresie podatków bezpośrednich, a zwłaszcza podatku od dochodów przedsiębiorstw, pojawiły się pewne niebezpieczeństwa, czy zagrożenia dla tak jak powiedziałem procesu integracji w szerszym wymiarze, czyli do stałego ugrupowania, ale także dla ewentualnego wejścia Polski do strefy gospodarczej. Na czym polegają te zagrożenia? Otóż kraje, nazwijmy to starej Unii, wyrażały wielokrotnie protest przeciwko tzw. dumpingowi podatkowemu i odnosi się to głównie właśnie do opodatkowania zysków przedsiębiorstw i przeciwko obniżaniu podatków tych nowych krajów, w tym i stosowania podatku płaskiego, czy liniowego. W związku z tym stosunkowo późno w sensie takim intensywnym, bo same idee harmonizowania podatków bezpośrednich pojawiły się stosunkowo wcześniej, ale w sposób taki roboczy to właściwie od roku 2000 odpowiednie

instytucje unijne podjęły prace i najważniejszym właśnie z tych ewentualnych ustaleń jest najważniejsze z tych ustaleń dotyczyłoby zharmonizowania podatku od dochodów przedsiębiorców, czy od przedsiębiorstw, działalności gospodarczej krótko mówiąc. Przy czym tutaj pojawiają się dwie bariery. Pierwsza bariera to jest bariera, która mnie szczerze mówiąc na początek jak się zacząłem tym interesować zaskoczyła, to mianowicie, bariera, czy trudności może tak lepiej, bardzo zróżnicowanej definicji podstawy opodatkowania, bo myśmy na ogół się zwraca uwagę na stawki, na zróżnicowanie stawek podatkowych w poszczególnych krajach. Ale to jest tylko jeden z problemów. Drugi problem polega na tym, że pomimo tych różnych standardów w rachunkowości itd. podatkowej istnieją istotne różnice pomiędzy poszczególnymi krajami, poprzez m.in. różnego rodzaju ulgi, zaliczanie pewnych pozycji do kosztów, innych nie, także istnieje tutaj istotne zróżnicowanie także w tym pierwszym wymiarze nawet tego, jaka będzie podstawa, czy baza podatkowa będzie ten ciężar podatkowy. I teraz na jakim etapie to wszystko jest w tej chwili w Unii. Przyjmuje się idealistycznie można tak powiedzieć perspektywicznie, że w odległej przyszłości, że uda się wprowadzić jednolite zasady podatkowe, jednolite stawki podatkowe, ale realistycznie do tego podchodząc to dostrzega się raczej szans właśnie przy najmniej ujednoczenia, zharmonizowania podstawy opodatkowania jako punkt wyjścia do dalszych prac, do jednolitego podatku. To jest moim zdaniem sprawa fundamentalna właśnie, bo jeżeli mamy dążyć do jednolitego obszaru walutowo-gospodarczego, to nie da się bez pewnych harmonizacji ten układ wzmocnić czy integrować. I teraz co proszę państwa wynika z tego dla Polski. Ja, co nie jest odkrywczym, uważam, że kiedyś ten proces integracji, także podatkowej w odniesie-

niu do podatku CIT w skrócie używając, on musi nastąpić pod wpływem presji, zwłaszcza tych dużych krajów, które mają wyższe stawki, wyższe potrzeby finansowe państwa. I problem na tym, że ponieważ jak i na temat podatków każdy ma swoje zdanie i wie jakie powinny być, więc ja tutaj nie podejmuję próby jakiegoś normatywnego podejścia, natomiast na co chciałem zwrócić uwagę. Trzeba być bardzo ostrożnym przy wszelkich zmianach podatkowych, mając właśnie na względzie te procesy, które zaszły w sferze podatków pośrednich i które prawdopodobnie będą zachodzić w sferze podatków bezpośrednich. I uważam, i taką stawiam hipotezę, że w średnim okresie czy dłuższym jedynym instrumentem polityki społecznej państwa, będzie właśnie podatek od dochodów, od osób fizycznych, czyli ten w skrócie mówiąc - PIT. I w związku z tym wszelkie zmiany w tym PIT-cie w podatku od dochodów osobistych, to powinny właśnie uwzględniać, że wyzbywanie się przedwcześnie pewnych prerogatyw czy możliwości jakie tkwią w tym podatku, to grozi tym, że właściwie państwo pozostanie ubezwłasnowolnione, dlatego że podatki bezpośrednie są zharmonizowane, tak można ewentualnie manipulować stawkami co nie jest takie łatwe. Podatki od przedsiębiorców, czy dochodów z zysków przedsiębiorstw będą podlegać harmonizacji tak jak mówię, najpierw zacznie się to od podstawy opodatkowania, a następnie od ... i pozostanie właściwie podatek dochodowy od osób fizycznych, który musi się różnicować ze względu na to, że w takim średnim okresie czy najbliższych latach ze względu na bardzo istotny poziom fiskalizmu w poszczególnych krajach i różne potrzeby poszczególnych państw. Także to chciałem taką hipotezę postawiłem w tym referacie, a dziś starałem się ją udowodnić, wskazując jednocześnie na różne szczegóły związane właśnie z tą bazą, przyczyny rozbieżności, a także jeśli

państwo uważają, że jest ciekawe, także na stan zaawansowania prac nad właśnie tą harmonizacją. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę teraz pana prof. Sławińskiego o prezentację, która będzie poświęcona tematyce mechanizmu kursowego przed wejściem Polski do strefy euro, co jest jednym z centralnych pytań, przed którymi dzisiaj stoimy. Bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. Sławiński

Proszę państwa jak wejdziemy do strefy euro czekają nas same dobre rzeczy. Wzrośnie skala handlu, znacznie zmniejszy się premia na rynkach finansowych, jakie będą korzystne efekty tego dla naszej gospodarki, to już widzimy po naszym wejściu do Unii Europejskiej. Ale są jednak jakieś czynniki ryzyka i warto się zastanowić nad ich znaczeniem dla Polski. Krótka jak ważono w przeszłości korzyści i koszty wejścia do unii walutowej. Na jednej stronie szali były potencjalne koszty rezygnacji z autonomii polityki pieniężnej. Na tej szali korzyści to właśnie był rozwój handlu, stabilność i niskie premie na rynkach finansowych. Jak po rozpadzie systemu kursów ... zobaczono, że zmienność kursów jest znacznie większa niż w ogóle przypuszczano kiedyś w przeszłości, to w 73 r. w jednej ze swoich znanych prac Mandel uznał, że jednak główna korzyść z wejścia do unii monetarnej jest taka, że unikamy niekorzystnego wpływu bardzo dużych wahań kursów walutowych na sytuację gospodarczą. Jakie podstawowe ryzyko wiąże się z wejściem do strefy euro. Otóż, strefa euro to jest bardzo dobre miejsce, gdzie można osiągnąć bardzo duże korzyści, ale w przypadku kraju, który jest w stanie utrzymać dostatecznie wysokie tempo wzrostu wydajności. Jeżeli jest inaczej to może być tak jak w przypadku Włoch. Jeżeli mamy

niską wydajność to nawet umiarkowany wzrost płac powoduje szybką aprecjację ... taki kraj traci konkurencyjność, a przy niskiej wydajności, przy niskim tempie i inflacji trzeba bardzo długiego okresu czasu, żeby spowolnienie tempa wzrostu płac w stosunku do innych krajów Unii pozwoliło takiemu krajowi odzyskać utraconą konkurencyjność. Tu widać, że jest to teraz w Unii jednak jakiś problem i Włochy mają do wyboru albo długi okres wolnego wzrostu, albo dokonanie reform strukturalnych, które by zwiększyło wydajność w tym kraju. Jakie czynniki w naszym przypadku zmniejszają te ryzyka. Otóż, sprzyja nam po pierwsze realna konwergencja, która będzie u nas jeszcze latami trwała i będzie sprzyjała wzrostowi wydajności. Więc dzięki temu, że najprawdopodobniej wydajność w Polsce będzie dość szybko rosła przez długie lata, to tego rodzaju szybkie duże skale aprecjacji RER-u nam nie grożą. Sprzyja nam również to, że proces konwergencji nominalnej prawie się skończył, czyli upodobnienie tempa inflacji i wysokości stóp procentowych w związku z tym u nas nie będzie tak jak w Hiszpanii, w Portugalii było, we Włoszech, w Grecji, że bardzo silnie spadły stopy procentowe i to był impuls dla bardzo silnej ekspansji, która w tych krajach właśnie m.in. we Włoszech i w Portugalii przeszła w fazę spowolnienia gospodarczego, z którym jest kłopot bo właśnie wzrost wydajności w tych krajach jest zbyt niski. Główny problem jest jaką prowadzić politykę gospodarczą, żeby zachować względnie wysokie tempo wzrostu wydajności. A więc oczywiście tu jest problem, całą konferencję można by zrobić, problem reform strukturalnych, które stwarzałyby szansę na utrzymanie tempa wzrostu wydajności w długim okresie. Druga rzecz, która, literatura na ten temat dopiero powstaje, ale pewne idee się materializują po długim czasie, ale może

jednak by pomyśleć o tworzeniu Rady Polityki Fiskalnej, która z czasem by zaczęła wywierać wpływ na politykę fiskalną w Polsce, bo to jednak dawałaby szansę osiągnąć wszystkie korzyści jakie wynikają z wydłużenia horyzontu decyzyjnego polityki fiskalnej. I oczywiście gdyby tak się stało to można by w takiej sytuacji w większym zakresie wykorzystywać politykę fiskalną jako instrument polityki antycyklicznej, a dzięki temu potencjalne koszty tego, że nie będziemy mogli prowadzić autonomicznej polityki pieniężnej będą mniejsze. To też jest pytanie, dlaczego Szwecja i Wielka Brytania, to też jest temat na całą konferencję i nie warto teraz o tym mówić, ale jedno chciałem pokazać, że to są kraje w przypadku których waluty od szeregu lat są stabilne w stosunku do euro. Także te kraje są poza strefą euro, ale kurs funta i kurs korony, lub fluktuują w stosunku do euro te trzy działy, to jest minus 5 proc., plus 5, czyli w bardzo wąskim węźle. Na sam koniec chciałem dodać, że trochę przesadzamy z tą aprecjacją złotego. Od marca 2005 r. do zeszłego miesiąca nawet nominalnie złoty był względnie stabilny, zmieniał się stosunkowo w wąskim paśmie, też właśnie plus minus 5 proc. Oczywiście nie mamy żadnej gwarancji, że tak będzie. Są czynniki, które za tym przemawiają, 80 proc. handlu z Unią i jeszcze kilka innych, ale być może lepiej na to nie liczyć, to daje nam tylko względnie komfortowe warunki teraz zanim nam się uda wejść do strefy euro. Bardzo dziękuję za uwagę.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz o zabranie głosu pana prof. Wernika.

Pan prof. Wernik

Proszę państwa ja chciałem się zająć jednym kryteriów konwergencji nominalnej, mianowicie kryterium fiskalnym, czyli

praktycznie kryterium dopuszczalnego deficytu ustalonego na poziomie 3 proc. PKB. Ale chciałem podkreślić jedną sprawę, że nie jest to tylko kryterium fiskalne. Nawet jeżeli Polska przyjmie, tak jak Szwecja, taktykę gry na zwłokę i przez kilkanaście lat nie będzie chciała wejść do strefy euro, to art. 104 traktatu ustalającego Wspólnotę europejską będzie nas obowiązywał, a on mówi, że państwa członkowskie Unii Europejskiej unikają nadmiernego deficytu, czyli ... 3 proc. PKB, a więc czy chcemy wejść do strefy euro, czy nie chcemy jesteśmy zobowiązani do zejścia z deficytem poniżej tego poziomu. To nie jest tylko moralne zobowiązanie, bo za to grożą określone sankcje. Ponieważ są inne dla państw, które już weszły do strefy euro, a inne dla państw objętych derogacją, ale ... do funduszu spójności i funduszy strukturalnych. Dzisiaj procedura jest długa, tzw. nadmiernego deficytu, najpierw ostrzeżenia werbalne, potem inny takie bardziej formalne sankcje, ale w końcu jest możliwość odcięcia dostępu do tych funduszy. Także nie można przyjmować, że koszt obniżenia deficytu do tego poziomu to jest koszt przyjęcia euro. Czy przyjdziemy, czy nie przyjdziemy, to musimy zejść z deficytem poniżej 3 proc. PKB, a nawet dalej obniżać go. W tej chwili mamy sytuację taką, że dzięki bardzo dobrej koniunkturze deficyt sektora finansów publicznych, on jest właśnie tym deficytem, o który chodzi i w traktacie, art. 104 traktatu i w kryteriach konwergencji, ten deficyt się systematycznie obniża, obniża się głównie ze względu na bardzo wysoką dynamikę dochodów publicznych wynikająca z koniunktury i znacznie słabszy, chociaż też tak można uważać, że nadmierny wzrost wydatków. Skoro dochody rosną szybciej a wydatki rosną wolniej, to siłą rzeczy się deficyt obniża. Wprawdzie jak tutaj mówił na poprzedniej, na sesji plenarnej prof. Gomułka, moim

zdaniem nie będzie to taki jakiś zadziwiający wynik. Ja oceniam, że w roku bieżącym nasz deficyt będzie gdzieś na poziomie 3,1, czy 3,2 proc. PKB, może 3,0, ale to nie oznacza spełnienia tego postulatu wynikającego z art. 104, ponieważ chodzi o trwałe obniżenie deficytu poniżej tego poziomu, a obniżenie, które ma miejsce w tej chwili w Polsce, nie może być uznane za trwałe, ponieważ wynika wyłącznie z dobrej koniunktury. Czyli koniunktura się pogorszy. Kiedy, trudno powiedzieć, prof. Zienkowski mówił o roku dziesiątym, może wcześniej, i w ósmym może nastąpić. W 2000 r. jak dyskutowaliśmy o perspektywach roku 2001 nikomu nie przychodziła ona myślą, że może nastąpić takie gwałtowne załamanie. To wszystko jest nieprzewidywalne, nieprognozowalne, ale zakładam, że jeszcze to nie nastąpi tak szybko. Może właśnie w dziesiątym roku, a może i później, byłoby dobrze, gdyby było później. Ale co wówczas nastąpi? Obliczono, że obniżenie dynamiki realnego PKB o pół punktu procentowego spowoduje wzrost deficytu, obniżenie o jeden punkt procentowy spowoduje zwiększenie deficytu o pół procenta PKB. Gdybyśmy żeśmy zeszli w roku powiedzmy np. dziesiątym, czy dziesiątym, do realnego PKB do 3 proc., to byłoby raczej moim zdaniem dość optymistycznym założeniem tak słabego tylko obniżenia koniunktury, to deficyt wzrósłby do 5 proc, czy prawie 5 proc. PKB. Czyli byśmy zupełnie nie spełniali tego wymagania wynikającego z art. 104 unikanie bezpiecznego deficytu. Z tym, że trzeba wyraźnie podkreślić, że to nie jest ten art. 104, to nie jest tak wymyślony po to, żeby robić kłopot państwu członkowskim, tylko to jest zapis w interesie państw członkowskich. Długofalowy wzrost gospodarczy nie może następować w warunkach słabych, miękkich finansów publicznych, tylko ... deficytów, tak nigdy nie było. Ja jestem przeciwny poglądom, że zrówno-

ważenie finansów publicznych to jest podstawowy czynnik wzrostu gospodarczego. Oczywiście nie, to jest jeden z wielu czynników, ale liczących się i znaczących, raczej bardziej znaczący w sensie negatywnym, to znaczy miękkie finanse publiczne, wysokie deficyty przeszkadzają we wzroście. Trzeba sprecyzować co to znaczy ograniczenie deficytu. Niektórzy pojmują to w ten sposób, że to jest wyjście finansów publicznych na zero, a nawet osiągnięcie nadwyżki. Ja jestem przeciwny takim ujęciom. Dlaczego? Osiągnięcie nadwyżki w sektorze finansów publicznych oznacza, że obciążenia podatkowe są nadmierne. Także celowanie na zero też powoduje nadmierne obciążenia podatkowe. W gruncie rzeczy i tak właśnie wynika z faktu stabilności wzrostu zmodyfikowanego w roku 2005, i do tego wszystkie kraje Unii Europejskiej, że należy utrzymać deficyt gdzieś poniżej 1 punktu, 1 proc. PKB. I to wydaje mi się rozwiązaniem dla nas optymalnym. Oczywiście do tego tak szybko nie dojdziemy, ale już 3 proc. nas zwolni od kłopotów związanych z procedurą nadmiernego deficytu. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Osiatyński

Bardzo dziękuję panie profesorze. I ostatnia prezentacja, pan dr Cezary Wójcik. Bardzo proszę.

Pan dr Cezary Wójcik

Dziękuję bardzo. Dzień dobry państwu. Przede wszystkim chciałem podziękować pani profesor, panu profesorowi za zaproszenie. Jest mi miło, że mogę znaleźć się dzisiaj w takim gronie. Dzisiaj reprezentuje Narodowy Bank Polski, ale od wielu lat moją główną moją działalnością, jestem związany głównie ze światem naukowym, akademickim, więc tym bardziej jest mi miło, że dzisiaj w takim panelu mogę wystąpić. Ale ponieważ dzisiaj reprezentuję Narodowy Bank Polski, to pozwolę sobie

odnieć się do tego pytania, które dotyczy szacunku kosztów i korzyści, członkostwo Polski w strefie euro. Czy takie szacunki były dokonywane, jakie są ich główne pozycje, jakie są ich główne korzyści. Powiem o tym dlatego, że biuro ds. integracji ze strefą euro, którego pracami mam przyjemność kierować, głównym zadaniem biura na następny rok jest przygotowanie właśnie raportu dotyczącego pełnego uczestnictwa Polski i w unii gospodarczej walutowej. To jest zadanie ogromne które przed nami stoi. Chciałem państwu trochę o nim powiedzieć. Ale zanim wejdę w szczegóły, to chciałem powiedzieć, że do tej pory było już kilka opracowań na ten temat przygotowanych. Zarówno w Narodowym Banku Polskim był przygotowany raport w 2004 r. Był także przygotowany raport w Ministerstwie Finansów, w którym też miałem przyjemność akurat współpracować wówczas i były także opracowania innych ośrodków niezależnych. Więc są już dostępne w Polsce dosyć obszerne analizy i opracowania dotyczące kosztów i korzyści. Wobec tego w dużej mierze wiemy jakie tam elementy się powinny znaleźć. Naturalnie po stronie korzyści to koszty, zmniejszenie kosztów transakcyjnych, zwrot w handlu, o tym powiedział pan prof. ... już, zmniejszenie ryzyka kursowego, a co za tym idzie zmniejszeni premii za ryzyko i prawdopodobnie obniżenie stóp procentowych. Po drugiej, po stronie kosztów na ogół wymienia się najczęściej problem autonomii w polityce pieniężnej i po stronie kosztów znajdują się pewne ryzyka, o tym wspominali już prelegenci, one mają różny charakter. To co jest istotne dla ostatecznej decyzji o tym, czy przyjąć euro, kiedy przyjąć euro jest ten efekt netto, a ten efekt netto jest tak naprawdę bardzo trudno wyliczyć z dwóch powodów. Po pierwsze, zarówno po stronie kosztów i korzyści mamy pewne elementy, które nie mają charakteru ilościowego, wobec

tego ciężko je zmienić. Tak naprawdę podlegają one naszej ocenie, a ta ocena w dużej mierze zależy od naszego ogólnego podejścia do ekonomii i ... ekonomicznych. A po drugie, dlatego że o ile po stronie kosztów i korzyści mamy pewne elementy, które moglibyśmy powiedzieć w miarę łatwo szacowalne, mamy także do czynienia z ryzykami, które mają charakter losowy. Naprawdę trudno przewidzieć w jakiej skali, w jakim stopniu mogło się zmaterializować. To jest trudność analityczna związana z takim raportem, ale mam nadzieję, czy to się uda przezwyciężyć. I teraz krótko o tym raporcie, który przygotowujemy w Narodowym Banku Polskim, ponieważ on będzie inny, niż te, które były do tej przygotowane i będzie w dwojaki sposób. Po pierwsze jego skala będzie znacznie większa, będzie raport znacznie obszerniejszy, bo będzie raport, który nie będzie przygotowany gdzieś w zaciszu gabinetu jednej komórki organizacyjnej, tylko mamy taką intencję, żeby ten raport był rzeczywiście przygotowany w kontakcie i w konsultacjach z szerszym spektrum ekspertów, osób, także w Narodowym Banku Polskie, ale i spoza Narodowego Banku Polskiego. I ważnym elementem definiującym ten raport będzie otwartość. Chcielibyśmy do prac nad tym raportem zaprosić ekspertów, ekonomistów. Dzisiaj to zaproszenie chciałbym państwu przedstawić i zaprosić państwa także do prac nad tym raportem. Otwartość także na środowiska i na partnerów społecznych. Mieliśmy do tej pory okazję spotkać się zarówno z organizacjami pracodawców, jak i pracobiorców. Mam nadzieję, że uda nam się wspólnie spotykać w trakcie prac nad tym raportem i być może uda nam się także osiągnąć jakiś konsensus, jakieś porozumienie w kwestii przyjęcia euro i mam nadzieję, że ostatecznie za rok uda nam się przygotować dokument, który będzie rzeczywiście stanowił bardzo ważną i

silną podstawą do decyzji politycznej, która musi być podjęta oczywiście w tym zakresie. Decyzja ma charakter polityczny ostatecznie, ale mam nadzieję, że ta baza analityczna ekspercka będzie przygotowana jak najlepiej. W raporcie znajdzie się wiele szczegółów, ale chciałbym państwu powiedzieć o takiej pewnej wizji tego raportu jaką mamy w biurze, jaka nam przyświeca przy naszych pracach. Mówiłem o tym już przy kilku okazjach, ale dzisiaj chciałbym to powtórzyć, powiem to też jutro, dlatego że to jest bardzo ważne. Mamy przekonanie, że te prace nad raportem, które oczywiście muszą się skończyć spójnym i dobrze przygotowanym merytorycznie dokumentem, z wszystkimi pracami możemy osiągnąć znacznie więcej. I te nasze prace, czy może nasza motywacja do pracy nad tym raportem wynika z takich trzech elementów. Mamy przekonanie, że w Polsce są trzy ważne rzeczy, które są bardzo potrzebne w Polsce, i które leżą nam na sercu i myślę, że państwu także. Chcielibyśmy wszyscy, żebyśmy w Polsce podnosili jakość debaty publicznej na pewno. Chcielibyśmy, żeby ważne decyzje strategiczne w naszym kraju były analizowane przez ekspertów i na tej podstawie była wypracowana decyzja polityczna, czy to w kwestii euro, czy w każdej innej kwestii. I chcielibyśmy w końcu, żebyśmy w Polsce umieli budować dialog i porozumienie w jakimś takim przekonaniu, że realizujemy dobro publiczne. Mam nadzieję wobec tego, że nie tylko sam efekt naszej pracy, czyli ten raport, który powstanie, ale także sposób w jakim będziemy działać pozwoli nam te wartości nieść. I to chciałem dzisiaj państwu o tym powiedzieć i chciałem państwu też, chciałbym, żeby państwo mieli przekonanie, że w taki sposób będziemy też pracować właśnie w Narodowym Banku Polskim. I teraz przechodząc trochę do tej warstwy merytorycznej, chciałbym powiedzieć, że jakkolwiek kwestia integracji

ze strefą euro jest po pierwsze naszym formalnym zobowiązaniem, które wyrażamy w art. 4 traktatu akcesyjnego, co wydaje mi się, że nie powinniśmy, bo powinniśmy się starać się nie tracić z oczu tych kwestii, które jakby leżą poza euro, bo tak naprawdę to na czym powinniśmy się głównie skupić to jest budowanie silnych fundamentów długofalowego rozwoju w naszym kraju. Jakie one są, wiele można by o tym mówić, dzisiaj prelegenci przede mną powiedzieli wiele ważnych i poruszyli wiele ważnych interesujących wątków w tej kwestii. A ja bym powiedział o trzech rzeczach. Po pierwsze, wydaje mi się, że powinniśmy traktować kryteria z Maastricht nie jako cel sam w sobie, tylko pewien autonomiczny cel, który ważny i wartościowy niezależnie od tego, czy wychodzimy do strefy euro czy nie. Wydaje mi się także, że powinniśmy starać się kryteria spełniać powiedziałbym z zakładką, nie tylko po to, żeby spełnić w taki formalny sposób, ale powinniśmy się starać chociażby to, co powiedział prof. Wernik, np. finanse publiczne utrzymywać jednak w lepszej kondycji, niż te wyznaczone 3 proc. PKB. I druga rzecz. Tak naprawdę to co jest ważne dla polskiej gospodarki w długim okresie, to jest jakość instytucji i silne postawy fundamentu funkcjonowania realnej sfery gospodarki. I w tym aspekcie trzy elementy są wydaje mi się szczególnie ważne. Po pierwsze, to co powinniśmy, na czym powinniśmy się skupić, to jest zrzucenie balastu regulacyjnego, który ciąży na naszym sektorze przedsiębiorstw i który utrudnia im działalność i tłumi inicjatywę. Druga rzecz, reforma administracji, to znaczy reforma administracji, ale w takim sensie, żeby administracja zarówno ta rządowa jak i samorządowa była w stanie wyznaczać sobie cele i skutecznie je realizować. I trzecia rzecz, edukacja i rozwój. Bez tych elementów nie ma rozwoju, to jest niezwykle ważne i

powinniśmy o tym pamiętać, myślę, że w tym gronie tego nie trzeba opowiedzieć. I ostatnia rzecz, panie profesorze, już kończę. Nie ma niestety możliwości, wobec taka była umowa, 6 minut. Dziękuję państwu.

Pan prof. Osiatyński

Pani profesor Płowiec uprzedzała, że ze względu na opóźnienia przed obiadem niestety nie mamy możliwości odbycia jakiegokolwiek debaty innej niż debata między panelistami. Jednak wobec tego, że w gruncie rzeczy każdy z panelistów mówił na trochę inny temat wskutek czego niekoniecznie jest przestrzeń do sporów, jako moderator tej sesji poczuwam się do obowiązku sprowokowania panelistów jednak do polemik. Jedną z tez prezentacji pana prof. Lutkowskiego i jego referatu w gruncie rzeczy do się sprowadzić to konstatacji, że chociaż następuje pewna aprecjacja złotego, to o konkurencyjność nie powinniśmy walczyć poprzez wpływanie na kurs, ale powinniśmy o nią walczyć w innych obszarach. Z tym drugim oczywiście łatwo się zgodzić, ale czy naprawdę bank centralny nie powinien stosować instrumentów, które przynajmniej trochę osłabiłyby tę presję aprecjacyjną, która niewątpliwie oddziałuje na konkurencyjność gospodarki. Co prawda pan prof. Sławiński pokazywał, że przynajmniej w stosunku do euro tej presji nie ma, ale jednak część eksportu jest kierowana także na inne rynki. To jest jedno z pytań, które chciałem panelistom postawić.

Drugie pytanie dotyczy prezentacji pan prof. Owsiaka. Oczywiście następuje ujednoczenie podstawy opodatkowania, które jest wymagane przez Unię Europejską i które zawsze dotyczyło także podatków bezpośrednich. Natomiast ujednoczenie stawek podatków dochodowych budzi spory i trudno przewidzieć ich wynik. Ale tam jest inna kwestia, bardziej być może boląca.

To jest kwestia ujednoczenia wszelkiego rodzaju ulg i zwolnień, co się z kolei wiąże z możliwością i zakresem pomocy udzielanej sektorowi przedsiębiorstw. Wydaje mi się, że w tej sprawie Polska powinna mieć swoje stanowisko w rozmowach z Unią Europejską.

Jeśli chodzi o podniesione przez pana prof. Wernika kwestie polityki fiskalnej i równowagi finansów publicznych, to każdy, kto mówi, że powinna być nadwyżka budżetowa, naprawdę mówi, że mamy nadmierny fiskalizm. Wtedy jednak nie należy dążyć do nadwyżki, ale obniżyć podatki i oddać podatnikom to, co niepotrzebnie im zabrano. Przecież nie po to im zabieramy, żebyśmy mieli nadwyżkę w budżecie. Więc oczywiście ja nie zawsze rozumiem te apele o nadwyżkę w budżecie państwa, czy w skonsolidowanym budżecie sektora finansów publicznych.

Kiedy zaś mówimy o obniżaniu wydatków, to kłopot polega na tym, że łatwiej jest to powiedzieć niż zrobić. Zwłaszcza, że mamy olbrzymią sztywność wydatków publicznych i w gruncie rzeczy być może największym grzechem w finansach publicznych było zwiększenie ich udziału w całości wydatków budżetu państwa aż o prawie 6 pkt procentowych, od nieco ponad 71% w latach 2004 i 2005 do 77% w 2008 r. To są dane oficjalne, które jednak nie uwzględniają wszystkich wydatków sztywnych, gdyż w 2004 r. ponad kreski, że tak powiem, zostały wyrzucone do finansowania pod kreską, obligacjami skarbu państwa, transfery na rzecz otwartych funduszy emerytalnych. Czyli w tym roku jeszcze dodatkowo 18 mld zł. W każdym razie ograniczenia wydatków w ogóle, a wydatków sztywnych w szczególności są bardzo trudne i naprawdę nowe podejście do reformy finansów publicznych wymaga zmiany całego systemu zabezpieczeń społecznych. Wymaga zwiększenia aktywności zawodowej. Jak długo będziemy mieli tylko 50% aktywnych zawodowo w całej

populacji ludzi zdolnych do pracy, tak długo będzie mieli nie tylko olbrzymie wydatki i budżet głównie socjalny, a nie prorozwojowy. Ta zmiana jest oczywiście olbrzymim wyzwaniem. To są moim zdaniem podstawowe pytania, przed którymi stoimy. Wreszcie, tę uwagę kieruję do pana doktora Wójcika, wydaje mi się, że wypełnianie z zakładką kryterium inflacyjnego konwergencji stoi w pewnej sprzeczności z rekomendacją pana prof. Belki, który słusznie zwracał uwagę, że zbyt dobre wykonanie wskaźnika inflacji oznacza koszt w postaci wpływu polityki deflacyjnej na dynamikę wzrostu i zatrudnienia. Więc tutaj nic nie ma za darmo.

A teraz proszę panelistów, żeby możliwie krótko zechcieli się ustosunkować do tych kilku komentarzy. Bardzo proszę prof. Lutkowskiego.

Pan prof. Lutkowski

Rzeczywiście kilka lat temu, dwa, trzy lata temu była taka sytuacja, że właściwie spełnialiśmy wszystkie kryteria, tylko aż korciło, żeby ten kurs usztywnić i spełni się ostatnie kryterium i wchodzić. Przy czym kurs utrzymywał się na poziomie dającym równowagę bilansu obrotów handlowych, to jest ten moment za którym tęsknili też i nasi poprzedni paneliści. Z tego by wynikało, że strasznie coś tutaj ... Oczywiście nie wiemy, co by było gdyby było, niemniej broniłbym tezy, że nie byłibyśmy z konieczności dzisiaj szczęśliwi, zarówno z racji tego co się dzieje w samym obszarze euro jak i to co się dzieje w jego otoczeniu zewnętrznym. Rzeczywiście zaniedbaliśmy sprawy, bo oczywiście faktycznie dwa lata zostały stracone, ale wskutek zaniedbania tych innych czynników, o których pozwoliłem sobie mówić, to znaczy konwergencji instytucjonalnej, zmian strukturalnych, przebudowy budżetu, to zostało

zaniedbane, w tym sensie jak najbardziej. Ale wszystkie, wielu wypowiadających się wtedy na łamach prasy korciło, żeby jednak ten kurs usztywnić, tę ostatnią poprzeczkę przeskoczyć i już. Powstało takie odczucie, mam wrażenie, iż kiedy przeskoczymy barierę euro, jesteśmy wewnątrz, to kryzys walutowy już nie grozi, przecież nie ma kursu, który mógłby polecieć w dół. Nie ma kursu, ale jest kurs realny. I oczywiście jest deficyt w bilansie handlowym, choć bilansu handlowego się wewnątrz Unii już tak strasznie nie sporządza. Otóż mamy wszystkie tego skutki, jak zwykły deficyt handlowy, który gwałtownie wtedy narasta i oczywiście powoduje recesję czy gorzej. Wydaje mi się, że jednak osiągnięcie czegoś kursem w sposób trwały w zakresie konkurencyjności jest mrzonką bardzo niebezpieczną. Nie jestem przeciwny, jeżeli można tak mówić tzw. to jest technicznie nazwane ..., czyli przeciwstawianie się wypchaniu rynku dla złagodzenia przesunięcia się kursu. Niemniej trwale usztywnienie kursu, a rozumiem, że chodzi o trwale poprawienie konkurencyjności oznacza konieczność interweniowania, czyli kupowania dewiz, wypuszczania złotego, inflacjonizowania obiegu. A więc jak najbardziej podrywa tą konkurencyjność. W dodatku jest jeszcze taki moment. Broniłbym też tezy, że kluczowy, dramatyczny moment, to moment wejścia do kanału ERM2, a nie wejścia do strefy euro. Prawdziwa dramatyczna, losowa decyzja będzie wejściem do tego kanału. Później nie za bardzo będzie można zmienić, bo pewne usztywnienia, znamy kryteria i czego od nas wymagają. A poza tym nie będzie gotowości zgody na jakiś wielki skok, gdyby nam pozwolono nawet na jakieś poprawienie sobie tej pozycji wyjściowej przy wejściu do strefy euro, gdyby nawet się zgodzono, w co można wątpić, to prawdopodobnie zrobilibyśmy gwałtowne uderzenie inflacyjne. Tapnięcie inflacyjne dla

ludzi naszego społeczeństwa na samym wejściu do euro, to najgorsze przywitanie się z euro ze strony całego społeczeństwa. Jak najgorzej bym to oceniał. Krótko mówiąc nie tędy droga. Dziękuję.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę w kolejności pan prof. Owsiak.

Pan prof. Owsiak

Ja chciałem krótko. Gdy chodzi o ten problem wyłączeń, także z powodu ulg, to ja miałem na myśli zarówno różne sposoby określania podstawy ze względu na różne ... kosztów, jak i także stosowania innych preferencji, które notabene częściowo te możliwości są ograniczone przez zapisy o pomocy publicznej, ale tylko częściowo i z mojej analizy wynika, że szereg krajów sobie z tym jakoś radzi, po prostu obchodząc te przepisy. Więc to jest taka pierwsza uwaga. Druga uwaga, ja chciałem ..., że to jest poważny problem i on będzie narażał. Teraz o tej konkurencji podatkowej dumpingu podatkowym, niektórzy ekonomiści, czy publicyści może znajdują uzasadnienie tego, ponieważ oczywiście filozofia uzurpowania gospodarczego opiera się na konkurencji, w związku z tym powinna być także zdrowa konkurencja podatkowa. Czyli ja nie wiem dokładnie co to znaczy. Ale takie argumenty są wysuwane. A sprawa jest o tyle poważna, że pamiętają państwo, że w roku 2004, a więc wtedy kiedy było to zderzenie nowej dziesiątki ze starą Unią, bardzo ostro protestowali Francuzi, Niemcy, także Włosi wręcz zagrozili, że jeżeli będzie taki stan się utrzymywał w sferze tych podatków właśnie bezpośrednich od przedsiębiorstw, to mogą wstrzymać wpłaty do budżetu unijnego. I teraz sytuacja się o tyle pogarsza, że zapowiedzieli Bułgarzy obniżenie do 10 proc. stawki, również Czesi. I dwa

słowa jeszcze o tym deficycie. Otóż proszę państwa Unia Europejska od pewnego czasu, to znaczy w trakcie stabilności wzrostu rozróżnia się deficyt strukturalny i deficyt cykliczny właśnie m.in. po to, żeby w okresie kiedy jest ... żeby jednak albo zmniejszyć deficyt do zera, żeby się zbliżał, albo stworzyć właśnie pewną nadwyżkę na gorsze czasy. I tak jest filozofia czy takie są zalecenia Komisji Europejskiej. To na razie tyle.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo pan prof. Sławiński.

Pan prof. Sławiński

Chciałem powiedzieć, że przez system RM2 nie da się przejść jeśli ma się względnie wysoką inflację, ponieważ będą rynki grały na to, że bank centralny będzie musiał podnieć stopy, a to będzie generowało presję na wzrost kursu. Słowacy zostali ostatnio zmuszeni do dokonania 8 proc. aprecjacji, więc Węgrzy mieli kłopot w 2003 r., czyli przez RM2 można spokojnie przejść nie mając tych kłopotów tylko przy niskim poziomie inflacji. Chciałbym poprzeć to co prof. Lutkowski powiedział, że usztywnienie kursu nie jest panaceum. Przypominam tylko, że teraz jest tak, że Hiszpania ma deficyt w obrotach bieżących 10 proc., Portugalia - 9, Grecja też ma bardzo duży. Więc tutaj jednak kluczem do wszystkiego jest wydajność konkurencyjność. Jeśli chodzi o kurs, to czynniki fundamentalne i nasze bardzo już wysokie zintegrowanie się gospodarcze z unią przemawia za tym, że złoty będzie w stosunku do euro względnie, przypuszczalnie, tego nikt nie wie jak będzie. Nawet teraz są tak kolosalne zamieszania na rynku globalnym spowodowały, że złoty się zmieniał, ale nie tak bardzo. Jeśli chodzi o kurs dolara panie profesorze, to niestety mnie się wydaje, że to nie się nic zrobić, bo od-

dzielne obroty na globalnym rynku, to jest 2,3 ... dolarów, to jest po prostu to co się dzieje z dolarem, to jest sufit, który leci wszystkim na głowę, a na nas trochę cegieł. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Osiatyński

Zbliżyliśmy się do końca, jeszcze pan prof. Wernik bardzo proszę.

Pan prof. Wernik

Dwie sprawy. Jedna sprawa, to nie zdążyłem powiedzieć w pierwszej wypowiedzi, mianowicie, że prawie w tym roku deficyt sektora finansów publicznych będzie niewiele przekraczał ten poziom 3 proc. PKB, co dzięki znakomitym pomysłom byłej pani minister finansów, pani Gilowskiej, w przyszłym roku w związku z obniżeniem stawki na ubezpieczenie rentowe wzrośnie o 14 mld zł, czyli 1,2 PKB. Z głębokim rozczarowaniem stwierdziłem, że nowy rząd nie ma zamiaru z tego się wycofać a to jest ogromna strata z punktu widzenia redukcji naszego deficytu w skali długofalowej. To jest pierwsza sprawa. Druga sprawa, to co mówił pan prof. Osiatyński. To ja się zgadzam, jak najbardziej to podkreślam całkowicie, że obniżanie wydatków publicznych jest procesem bardzo trudnym i bardzo skomplikowanym. Pierwsza sprawa, to jest to, że taka standardowa recepta na obniżenie wydatków publicznych, to obniżać wydatki socjalne. Ale sytuacja w Polsce w zakresie wydatków specjalnych jest taka, że ok. 80 proc. to są emerytury i renty, które są, zasiłki z pomocy społecznej są minimalne, czasami to wypada kilkanaście złotych miesięcznie na jednego poszukującego, takie przypadki, to zależy od samorządów jakie mają środki na ten cel. Świadczenia rodzinne, które utrzymano mimo dużej ulgi rodzinnej w podatku dochodowym od osób fizycznych też są bardzo skromne. Także obniżanie tych innych wydatków

socjalnych jest szalenie trudne. Oczywiście można tam coś robić, można zwracać uwagę, na lepsze adresowanie tych świadczeń, ale to jest szalenie trudno obniżyć wydatki, ale to nie oznacza, że można przyjąć, że one będą w stosunku do PKB będą się relatywnie zmniejszały, bo dynamika nominalnego PKB jest bardzo wysoka. To do niczego nie prowadzi. Dziękuję.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo. Pan doktor Wójcik jeszcze minutę, bardzo krótko.

Pan dr Wójcik

Szybko odniosę się do tego pytania, które pan profesor zadał. Ja mówiąc o systemie z Maastricht z zakładką miałem głównie na myśli kryterium deficytu budżetowego, bo jeśli chodzi o politykę pieniężną, inflację to myślę, że panuje zgoda co do tego, że polityka pieniężna powinna być nastawiona na stabilizację cen z uwzględnieniem tych efektów, które mogą w takim kraju jak Polska, która jest w procesie doganiania prowadzić do niego wyższej inflacji, to jest znana sprawa. Mówiąc o - z zakładką - w kontekście kryterium budżetowego, deficytu budżetowego wydaje mi się, że to jest ważne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że po wejściu do strefy euro tak naprawdę polityka fiskalna pozostanie jedynym instrumentem stabilizowania wahań koniunkturalnych i teraz możemy sobie wyobrazić sytuację, w której wchodzimy do strefy euro z deficytem 3 proc. a zaraz potem następuje, czy jakiś powodów powiedzmy zewnętrznych obniżenie tempa wzrostu, i tak naprawdę polityka fiskalna musiałaby mieć charakter procykliczny, czyli wzmocniałoby te procesy, spowolnienia ... gospodarki. I druga rzecz, drugi element, który mi się wydaje ważny z tego punktu widzenia to ten, czy z jakiś powodów na ten temat literatura jest coraz większa. W ramach unii monetarnej zmniejsza się

dyscyplina makroekonomiczna. Kiedy tworzyliśmy unię monetarną mieliśmy nadzieję, że wejście do strefy euro będzie wzmocniać dyscyplinę makroekonomiczną, ale się okazuje, że jest inaczej z wielu powodów, ale już nie ma na to czasu. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo. Jak państwo widzicie tematów byśmy nie wyczerpali. ... żeśmy wcześniej wyczerpali, bo wszyscy państwo słuchacie z wielką uwagą, ale wyczerpaliśmy czas, wobec tego zakończy pani profesor. Bardzo proszę.

Pan prof. Osiatyński

Dziękuję bardzo.

Pani prof. Urszula Płowiec

Proszę państwa, przystępujemy do drugiego panelu. Mówiąc skrótowo, ale naprawdę skrótowo, są to problemy rynku pracy. Chodzi w szczególności o to, czy jedyną metodą na poprawę sytuacji na rynku pracy, jest wzrost gospodarczy, czy też istnieją - a jeśli tak, to jakie - możliwości osiągnięcia pewnych oszczędności z tego rynku, które są nam bardzo potrzebne aby rozwijać inwestycje. Bardzo proszę, pan prof. Kwiatkowski.

Pan prof. Kwiatkowski

Czuję się ogromnie zaszczycony, że mogę prowadzić dyskusję panelową pod tytułem „Polski rynek pracy wobec wyzwań rozwojowych” z udziałem znakomitych panelistów. Pozwólcie państwo, że na wstępie zrobię dwie krótkie uwagi tytułem takiego zagajenia. Po pierwsze, chcę powiedzieć, że polska gospodarka końca XX w. początku XXI rozwija się pod przemożnym wpływem takich trzech procesów: transformacji, globalizacji, integracji z Unią Europejską. Otóż te procesy z jednej strony moim zdaniem ujawniły, czy też przyczyniły się do ujawnienia

rosnących aspiracji ekonomicznych i społecznych naszego społeczeństwa, ale z drugiej strony równocześnie ukazał istotne zapóźnienia rozwojowe w wielu obszarach, dlatego też przed polską gospodarką i rynkiem pracy również stają różnego typu wyzwania, których podjęcie jest bardziej istotne z punktu widzenia dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Celem tej dyskusji, którą będziemy prowadzić za chwilę jest właśnie pewne ocena polskiego rynku pracy z punktu widzenia wyzwań rozwojowych jakie stają przed nim, a także sformułowanie pewnych wniosków, rekomendacji, ważnych dla podjęcia dostosowań istotnych z punktu widzenia tych wyzwań. I druga krótka uwaga. Jeśli spojrzymy na rynek pracy w Polsce w okresie ostatnich kilku lat, może trzech, czterech lat, to można zauważyć szereg pozytywnych tendencji. Tutaj na rysunku mamy trzy takie wskaźniki: wskaźnik aktywności ekonomicznej ludności, wskaźnik zatrudnienia i stopa bezrobocia. Zauważmy, że liczba pracujących wskaźnik zatrudniania zawsze zaczęły wreszcie wzrastać, stopa bezrobocia szybko spada, wskaźnik aktywności ekonomicznej ludności przestał spadać. Więc można powiedzieć, że są pewne pozytywne tendencje, ale trzeba powiedzieć, że pomimo tych tendencji pozytywne wskaźniki podstawowe polskiego rynku pracy w porównaniu z krajami Unii Europejskiej wypadają zdecydowanie niekorzystnie. Przede wszystkim stopa zatrudnienia, nie wiem czy to państwo dostrzegacie, wskaźniki stopy zatrudnienia w Polsce należą do najniższych w Europie, zwłaszcza jeśli chodzi o wskaźnik zatrudnienia ogółem wśród kobiet, a także wśród osób starszych w wieku 55-64 lata. Stopa bezrobocia mimo tych tendencji spadkowych nadal jest bardzo wysoka, należy również do najwyższych w Unii Europejskiej. Współczynniki aktywności zawodowej kształtują się na bardzo niskim poziomie, na rela-

tywnie niskim poziomie, ale w szczególności w grupie osób starszych, chyba są najniższe wśród krajów Unii Europejskiej. Te właśnie tendencje, o których tu mówię, a także szereg innych, jak chociażby wysoka skala emigracji zarobkowej sprawiają, że rzeczywiście stają różnorodne wyzwania przed naszym rynkiem pracy, przed polską gospodarką. Jestem przekonany, że w dyskusji panelowej te problemy i te wyzwania zostaną bliżej naświetlone. Ja przygotowałem kilka bardziej szczegółowych pytań dla panelistów, które brzmią następująco. Po pierwsze, jakie szczególne wyzwania stoją przed polskim rynkiem pracy po 18 latach jego transformacji, zwłaszcza w kontekście postanowień strategii lizbońskiej i poważnej emigracji zarobkowej. Czy tendencje występujące na polskim rynku pracy przybliżają czy też oddalają naszą gospodarkę od niezbędnych dostosowań do wyzwań rozwojowych. Po trzecie, czy wyzwania stojące przed polskim rynkiem pracy, mogą się samoczynnie zrealizować dzięki tylko wzrostowi PKB. Czy potrzebna jest aktywna polityka rynku pracy. Jakich zmian ona wymaga aby była skuteczna. I wreszcie jakie istniejące obecnie instytucje rynku pracy, m.in. emerytury, renty, zasiłki, inne świadczenia, płaca minimalna, klin podatkowy, funkcjonują w sposób niesprzyjający szybkiej poprawie konkurencyjności polskiej gospodarki i powinny być zmienione. W dyskusji panelowej udział biorąc pani prof. Stanisława Borkowska, pan prof. Marek Góra, pan prof. Wacław Jarmołowicz, pani prof. Marta Juchnowicz, pani prof. Urszula Sztanderska. Zapraszam panelistów do krótkich wystąpień. Bardzo proszę panią prof. Borkowską.

Pani prof. Borkowska

Chciałbym nawiązać w swoim wystąpieniu do sformułowanej wcześniej plenarnej recenzji o konieczności optymalnego

wykorzystania zasobów pracy. Ale tylko skoncentruję się na jednym z aspektów tego wykorzystania. Współcześnie dwa zjawiska o charakterze globalnym zderzają się. Mianowicie jest to postępujące starzenie się ludności, to jest zjawisk globalne, jak też następuje wzrost wyraźnie takiej, nasila się orientacja i wzrost, rośnie rola innowacyjności jako kluczowej dźwigni a osiągania przewag konkurencyjnych przez ... przez przedsiębiorstwa, jak i krajowe. A to drugie zjawisko nasila się w gospodarce opartej na wiedzy, w gospodarce, w której dominuje już taka konkurencja, nasilająca się konkurencja globalna. Ta druga tendencja implikuje z jednej strony konieczność powiedziałabym tak, wzrostu inwestowania w kapitał ludzki, zwłaszcza w edukację, edukację ustawiczną, jak też implikuje konieczność odkrywania talentów, inwestowania w talenty. Młodych mamy coraz mniej bo starzenie się ludności postępuje, a wśród młodych i generalnie w społecznościach jeszcze mniej jest talentów. Talenty trzeba odkrywać i szlifować i inwestować na tyle, aby nie emigrowały w poszukiwaniu możliwości rozwoju. Warto bowiem pamiętać, to wszystkie badania potwierdzają, że dla osób szczególnie utalentowanych możliwości rozwoju a także jeszcze i na drugim miejscu możliwość zachowania równowagi między pracą i życiem pozazawodowym mają zdecydowaną przewagę nad wynagrodzeniami, nad pieniędzmi, nie dla pieniędzy koniecznie emigrują. Wspominam o tej innowacyjności dlatego też, że wskaźnik innowacyjności polskiej gospodarki jest niski, czwarte miejsce w grupie 29 krajów OECD, od końca oczywiście czwarte miejsce. Wskaźniki konkurencyjności ... 45 miejsce wśród 49 krajów w 2002 r. to czwarte miejsce od końca, teraz mamy to miejsce gorzej, nie, trzecie miejsce tu mała jakby poprawa. Wskaźniki konkurencyjności też niskie. A zatem na pewno konieczny jest

ogromny wysiłek naszego kraju że to poprawi swoją pozycję konkurencyjną. Powiemy, trzeba zwiększyć nakłady na B+R, była o tym mowa, na naukę. Prawa, ale trzeba też zwiększyć nakłady na edukację i to edukację w systemie szkolnym jak i edukację ustawiczną przez firmy, a lepsze zarządzanie zasobami ludzkimi, a w tym talentami. Poziom tego zarządzania jest marny i ja chciałabym trochę na to zwrócić uwagę w dalszym wystąpieniu. Jeżeli teraz wrócę do owego starzenia się ludności, jeżeli postępującemu starzeniu się ludności nie będzie towarzyszył wzrost wskaźnika zatrudnienia tej ludności, to rzecz jasną siłą rzeczy nastąpi wzrost obciążeń budżetu kosztami z tytułu rent i emerytur, z tytułu zdrowia, znaczy ochrony zdrowia i opieki społecznej. A wreszcie będzie następowała utrata kapitału osób zdolnych jeszcze do pracy, żyjących dłużej a przecież jakby, skoro żyją dłużej, to znaczy, że kondycja ich jest lepsza i mogliby jeszcze pracować, a dobrą rzeczą jest generalnie jakby łączenie doświadczenia i dynamizmu młodych ludzi. Abstrahując od tego łączenia. Proszę państwa, wśród tych starych dominują kobiety, one żyją dłużej. To znaczy, że one dłużej też samotnie prowadzą gospodarstwo domowe, to znaczy też, że ich kondycja materialna będzie gorsza, bo będą musiały samotnie ponosić koszty stałe, finansować koszty stałe, mieszkania, itd. Czy tak jest. Czy u nas wskaźnik zatrudniani osób starszych rośnie. Pan prof. Kwiatkowski powiedział, że jest bardzo niskie, ale zwróćmy uwagę na tendencje unijne, bo takie też było pytanie. Wiemy, że zgodnie ze strategią lizbońską wskaźnik zatrudnienia osób w wieku 55-64 powinien w 2010 r. osiągnąć 50 proc. w Polsce już nie będę opowiadała dalej, ale proszę łaskawie zwrócić uwagę, że Polska jest jedynym krajem, absolutnym wyjątkiem, w którym ten wskaźnik osiągnął poziom niższy niż 30 proc. A zatem

wyzwanie jest gigantyczne. 80 proc. emerytów mężczyzn w Polsce, to wcześniejsi emeryci. Zatrudnienie kobiet - 19 proc., a zatem konieczny jest radykalny wzrost wskaźnik zatrudnienia osób starszych. Jakie rekomendacje? Niektóre tylko. Na pewno zmiany w systemie emerytalnym, w tym radykalne ograniczenie możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Inne możliwości, ... przechodzenie na emeryturę, umożliwienie łączenia pracy z emeryturą, itd. Jest taka kwestia dyskusyjna, mianowicie zrównanie wieku kobiet i mężczyzn w wieku przechodzenia na emeryturę. Otóż ja bym powiedziała tak, to może jest dobry kierunek, ale naprawdę wymaga starannego przygotowania. Dlaczego odchodzą wcześniej, dlaczego kobiety chcą odchodzić wcześniej, bo chcą, bo zajmują się opieką nad wnukami. A dlaczego zajmują się opieką nad wnukami, bo nie ma sieci żłobków, przedszkoli, itd. Trzeba było szereg tutaj, ponieważ czas mój się już skończył, to nie mogę przedłużać. Potrzebne są i odpłatności niskie, zróżnicowane, edukacja i wzrost zatrudnienia w firmach, a firmy nie chcą ludzi, jak wynika z badań prowadzonych w naszym uniwersytecie nie chcą zatrudniać starszych głównie z dwóch powodów: zła znajomość języków czy słaba znajomość języków obcych, i drugie - nieznanostwo narzędzi informatycznych, tych nowoczesnych technologii. To jest jakiś pewien kłopot. Ostatnia moja rekomendacja to generalnie wzrost roli podniesienie poziomu zarządzania zasobami ludzkimi. Nie będę tego komentowała, skoro mój czas minął, proszę popatrzeć, choćby w najprostszym aspekcie, elastyczny czas pracy, co w przypadku zwłaszcza matek, osób mających małe dzieci, a rzecz dotyczy stosowania elastycznych form zatrudnienia i organizacji pracy względem osób mających dzieci w wieku 0-7, i to jest pokazane. Największy wskaźnik 8,5 proc. a to jest firm stosujących najprostszą

formę, niepełny wymiar czasu pracy. Wszystkie inne to jest tak mało. I to świadczy o skali tego, jak bardzo niski jest poziom zarządzania zasobami ludzkimi. Dziękuję bardzo za uwagę.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo pani profesor. Niestety czas jest nieubłagany. Bardzo proszę o wystąpienie obecnie pana prof. Marka Górę.

Pan prof. Marek Góra

Dzień dobry państwu. Ja .. ponad problemy samego rynku pracy rozumianego w wąski sposób, ale chciałbym nawiązać do innych tematów, które były dzisiaj dyskutowane. Zacznę od tabeli, która może nie jest najważniejsze, ona tylko wprowadza. Chodzi o coś takiego, że przez cały wiek XX generalnie zwiększał się udział PKB, który nie był bezpośrednio wykorzystywany na opłacenie czynników produkcji, tylko był niejako przejmowany przez budżet. Było to możliwe wtedy kiedy wzrost, przyrost demograficzny był na tyle silny, że pozwalał na prowadzenie czegoś co nazywa się piramidą finansową. Ja ten obrazek pokazuję tylko, że tak powiem rozpoczęcia, ważniejszy dla mnie jest ten rysunek. Czasami zapominamy o tym, że zwiększenie tego poziomu w skali transferów wykonywanych za pośrednictwem budżetu jako części PKB to jest ewidentny wpływ na naszą zdolność opłacenia czynników produkcji, głównie pracy, ale ogólnie czynników produkcji. Czyli innymi słowy zmniejsza się ta część wartości wytwarzanego produktu, który służy bezpośrednio opłaceniu tych, którzy go tworzą, a rośnie ta część, która jakkolwiek pozostaje w gospodarce z punktu widzenia jakby agregowanego popytu, to jednakowoż na opłacenie produkcji nie ma już wpływu, w związku z tym nie stanowi żadnej motywacji do bezpośredniej pracy. I oczywiście trans-

fery są potrzebne i tu zdajemy sobie sprawę, że mówimy o kwestiach, które są jak gdyby oczywiste w normalnych, rozwiniętych społeczeństwach. Problem zaczyna się wtedy, kiedy dojdziemy za daleko niejako. I to jest sytuacja generalnie krajów wysoko rozwiniętych, nie tylko Polski. Rzecz w tym, że Polska w tym gronie jest w dosyć złej sytuacji. Tak jak inni mamy generalnie wysoki poziom tej redystrybucji za pośrednictwem budżetu, tyle tylko, że ta część, która w ramach tej redystrybucji jest przywracana transferem, jest relatywnie duża i ma jedną z największych wśród krajów, które są w tej tabeli, i to jest godne dostrzeżenia. To znaczy, my bardzo dużą część tego, co odbieramy ludziom za pośrednictwem podatków, różnych podatków i to jest dla mnie mniej ważne, jakimi nożyczkami ludzi strzyżemy, ważne że są ostrzyżeni. Część tym dochodowym, dlatego zabieramy im dużo, bowiem duża część tego przenoszona jest ... Jeśli, innymi słowy, na sfinansowanie tych celów, które bezpośrednio nie mają wpływu na to, czy PKB w kolejnych okresach będzie rosło szybciej czy też wolniej. I to nie jest w żaden sposób głos za tym, żeby tego nie robić, tylko żeby niejako dostrzec, że tutaj za problemem, np. o którym przed chwilą pani prof. Borkowska mówiła, niskiej aktywności ekonomicznej wśród ludzi w tym wieku powyżej 50 lat, skandalicznie niskim w Polsce. Zatem pewnej części jest pewna sytuacja, w której daje się żyć z transferów. One może nie są jakieś strasznie takie złote, w sensie nie są wielkimi transferami, ale jednakowoż są znaczącymi i ponieważ daje się w nich żyć, to bardzo wiele osób po prostu wybiera tą formę finansowania swojej konsumpcji, bo ona jest wygodna i to jest próba odpowiedzi na pytanie dlaczego tak mało ludzi w Polsce pracuje, bo mało nas pracuje. Ci, którzy pracują, pracują dosyć dużo, jak niektóre badania pokazują, natomiast

chodzi o to, że pracuje mała część społeczeństwa, najmniejsza chyba w Unii Europejskiej, a jeśli nie najmniejsza to jedna najmniejszych. Bierze się to w części z tego, że można inaczej załatwić kwestie finansowania swojej własnej konsumpcji i część odpowiedzi na to pytanie jest trochę, jest w ostatniej kolumnie tej tabeli przedstawiona. Możemy pójść też dalej i zastanowić się nad czymś takim, jak to się rozkłada w społeczeństwie. Moglibyśmy powiedzieć, że jeżeli wydajemy dużo na transfery, i w ogóle są wysokie podatki, to jest to jakiś element aktywnej roli państwa, która redystrybuuje od bogatych do biednych i ma to głęboki wtedy sens, taki fundamentalny, opierający się na wartościach. Otóż, gdy spojrzymy na dane pochodzące z OECD, które pokazują na skalę obciążenia przeciętnego gospodarstwa domowego, nie przeciętnego co typowego, gdzie jest dwoje rodziców, dwoje dzieci, przeciętny dochód. Polska wśród krajów w tej tabeli, to są kraje OECD nie tylko Unii Europejskiej, ma najwyższy poziom obciążenia tego typu gospodarstwa domowego kosztami finansowania wydatków dokonywanych za pośrednictwem rządu, tego szeroko rozumianego rządu. Zdajemy sobie sprawę, jak straszną rzecz robimy w Polsce w tej chwili z punktu widzenia wpływu tego na rynek pracy. W istotny sposób tę grupę ludzi, która jest legalnie włączona w wytwarzanie PKB, tę grupę ludzi, która jednocześnie powinna przyczynić się do rodzenia dzieci, do wychowywania tych dzieci, to my obciążamy w sposób naprawdę bardzo pokaźny wpływając na rynek pracy. Promujemy przełożenie poprzez kilka efektów takich jak: demografia, jak emigracja, a w ogóle chęć do pracy w tej grupie, która jest właśnie tym, z tą rodziną, o której tu mówię, ja pokażę za chwilę jeszcze dokładniej. Tu robimy rzecz strasznie złą i zwróćcie państwo uwagę, że się pogarsza. Na zielono są narysowane te

krajów, w których jest sytuacja w miarę dobra, w porównaniu przynajmniej z polską sytuacją, a są to trzy kraje, w których udało się istotnie obniżyć poziom tego obciążenia społeczeństwa. Do nich nie należymy, dokładnie w przeciwnym biegunie. I moglibyśmy powiedzieć, że to wszystko służy temu, żeby wesprzeć najslabszych. I teraz spojrzymy na pewną tabelę, która pochodzi z danych Eurostatu - ryzyko ubóstwa według wieku, według grupy wiekowej. I tu dotyczy to grupy wiekowej w związku z tym to jest pewna zawężenia problematyki, ale to jest dobry taki przykład, bo mamy grupę wiekową, zwróćcie państwo uwagę tego ..., czyli 25, 49 lat, czyli możemy przyjąć, że jest to grupa wiekowa, która generalnie rzecz biorąc finansuje transfery. Czyli mamy grupę wiekową 65+, o której możemy powiedzieć, że generalnie jest odbiorcą transferów i w tym nie ma niczego złego. Przeciwnie, jest to bardzo właściwe. Zwróćcie państwo uwagę, że to ryzyko ubóstwa, w tych dwóch grupach może w różny sposób wyglądać. Jeżeli popatrzymy na średnią dla Unii Europejskiej, to ona jest zbliżona. Czyli ci, którzy pracują to albo mają trochę mniejsze to ryzyko, albo podobne. Jest kilka krajów, w których jest odwrotnie, gdzie ryzyko tych, którzy finansują, którzy staną ubogimi jest dużo większe niż ryzyko wśród tych, których finansują. Polska tu jest znowu krajem ekstremalnym z tego punktów widzenia i chciałem bardzo mocno podkreślić to zjawisko. W niektórych innych krajach, włączając w to część krajów byłej transformacji potransformacyjnych, jak również część krajów skandynawskich, ten proces też następuje, tylko widać go dopiero poprzez ubóstwo wśród ludzi najmłodszych, wśród tych, którzy dopiero na rynek pracy wchodzi i stykają się z tą sytuacją, w której ciężar finansowania transferów jest przerzucony na nich i na ogół ubóstwo polega na tym, że oni

nie mogą znaleźć pracy, tej pierwszej pracy, która byłaby w miarę sensowna i jednocześnie i siła przetargowa, jeżeli chodzi o negocjacje płacowe jest bardzo niska, w związku z tym niskie płace i ryzyko ubóstwa w tej grupie. I to co ja tutaj mówię, nie jestem w żaden sposób przeciwko tym transferom, tylko chodzi o to, że pewna polityka, która przez cały wiek XX, a szczególnie jego drugą część dominowała w krajach OECD, także w Polsce w inny sposób i ona doprowadziła do sytuacji ..., która w tej chwili ... więcej pracy, w ogóle w Unii Europejskiej. Te skale dobrze nie działają, o czym wiemy, i cele tej strategii lizbońskiej pokazują wyraźnie, że to jest coś do naprawienia i niestety my mając szanse rozwojowe ... nie wykorzystujemy ich ... w sposób jeszcze dużo bardziej dotkliwy, niż dzieje się to w innych krajach, i co najgorsze nie osiągając żadnych efektów redystrybucyjnych, które ewentualnie mogłyby nas usprawiedliwiać, częściowo przynajmniej. Dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo panu profesorowi. I następnym mówcą będzie pan prof. Wacław Jarmołowicz. Proszę bardzo.

Pan prof. W. Jarmołowicz

Dzień dobry państwu. Ja pozwolę sobie może od takiej dygresji optymistycznej. Otóż jestem po raz czwarty na kongresie i ten okres 81, również 77, upływał w cieniu takiego pytania - wejść czy nie wejść. A te kongresy poprzedni i obecny, jednak toczy się w odpowiedzi na pytanie i to można powiedzieć retoryczne - wejść czy nie wejść do unii monetarnej, europejskiej. A przechodząc do rynku pracy chciałbym może również podzielić się kilkoma refleksjami. Otóż, ponieważ mój referat na kongres dotyczy innej problematyki, a po części tylko związanej z rynkiem, a zostałem tu zaproszony do tego panelu,

za co bardzo dziękuję, dotyczy kształcenia ekonomistów i rozwoju nauk ekonomicznych. Otóż chciałbym kilka zdań powiedzieć o rynku pracy, a w tle będzie powiedzmy tutaj pewna ilustracja, choć niepełna tej wypowiedzi. Mianowicie, problemy rynku pracy zostały już dzisiaj postawione na tym kongresie i są one bym powiedział cztery. Pierwszy jest taki, że w ogóle na tym rynku, mimo wszelkich zjawisk negatywnych dokonuje się wzrost wydajności prac, co martwiło pana prof. Belkę i co martwi tych wszystkich którzy zastanawiają się nad nieuzasadnioną aprecjacją złotówki. Ale o tym akurat nie chciałbym mówić. Natomiast to co rzeczywiście gnębi rynek pracy zostało m.in. przez pana prof. Kwiatkowskiego postawione w bardzo jednoznaczny sposób. Po pierwsze, mamy wysoką stopę bezrobocia, o której często mówimy, a niską stopę zatrudnienia i o czym mówimy rzadziej. I po trzecie, jest problem tej migracji, czyli upływu tej świeżej krwi. Co wobec tego, bo ja chciałbym się skoncentrować trochę raczej na pytaniu, co może polityka gospodarcza państwa w tej kwestii zrobić. Otóż kilka może tylko refleksji. Po pierwsze, w tej kwestii również toczy się spór, który toczy się spór całej ekonomii, a więc dotyczy kwestii zarówno jak przeprowadzać transformację, czy gradualistyczna wersja i mniejsze koszty, również w bezrobociu, jeżeli chodzi o przeszłość, czy bardziej radykalna, czy model powiedzmy neoliberalny, ordoliberalny, czy może socjaldemokratyczny, co z tego też wynikają różne odpowiedzi na to, jak postępować, zwłaszcza wobec bezrobocia. Z jednej strony przywołam tu bardzo radykalne stanowisko ... który kiedyś mówił, że są takie nieszczęścia, które się mnożą w miarę udzielania im pomocy, a więc im bardziej będziemy pomagać tym bezrobotnym, tym będzie gorzej. A prof. Kowalik mówił, że dzisiaj to jest hańba i skandal, że

nie tylko mamy taką liczbę ubóstwa, i nie tylko głodujące dzieci w Polsce, ale również właśnie powiedzmy tych wyjeżdżających za granicę. I otóż bym powiedział, że znowu nie podejmując problematyki polityki monetarnej i polityki fiskalnej, bo na ten temat też jest ostra dyskusja, można by było tylko powiedzieć, że z punktu widzenia rynku pracy, chodziłoby o to, żeby te polityki były spójne, bo jeżeli one są, jeżeli jest restrykcyjna polityka monetarna i ekspansywna fiskalna, to rezultaty mogą być bardzo różne. Natomiast na poziomie bardziej takiego rynku pracy bym powiedział, że trzeba odróżniać jednak politykę zatrudnienia od polityki rynku pracy, co wcale ani w literaturze, ani w praktyce nie jest takie pewne. Polityka zatrudnienia, więc można by było odpowiedzieć tworzy nowe wartościowe miejsca pracy, polityka zatrudnienia zajmuje się również zagospodarowaniem nadwyżek wchodzących na rynek pracy nowych różnych roczników, a polityka rynku pracy raczej jednak jest polityką względem bezrobocia, strukturalną, osłonową, powiedzmy bardziej socjalną. Ja myślę, że jeżeli chodzi o politykę rynku pracy, przy całych jej słabościach, przy czym że przez wiele, że tak powiem lat raczej pasywne formy, chociaż i tutaj padały głosy, że jeśli chodzi o to zasiłki, to przecież nie jesteśmy, bo rzeczywiście gdzieś 15 proc. zostaje mniej więcej, to wcale nie jesteśmy w czołówce, że może również te inne formy tej pasywne były stosowane, natomiast czego nie było i czego wciąż jest za mało, to po prostu aktywnej polityki rynku pracy, w takim rozumieniu, że stworzymy można powiedzieć, szkolimy, podnosimy produktywność kapitału tych bezrobotnych. Ale proszę państwa, rzecz jest bardzo trudna, bo wśród tych 2 mln obecnych bezrobotnych połowa z nich to jest wykształcenie zawodowe i podstawowe. Czyli to jest produkt na który nie czeka żaden przedsiębior-

ca, tak jak my nie czekamy na lepsze, nie bierzemy gorszych produktów z półek w sklepie spożywczym. A więc jest to szalenie trudna sprawa jak doprowadzić do tej aktywizacji. Być może można by było powiedzieć, że trzeba trochę, że tak powiem położyć na tym wszystkim już spasować, natomiast dbać o to, aby te nowe roczniki rzeczywiście podlegały polityce edukacyjnej takiej, żeby to się nie powtórzyło, a chcę powiedzieć znowu krótko tylko, że na początku transformacji było 400 tys. mniej więcej wszystkich studentów, teraz jest 400 tys. na studiach ekonomicznych, a więc w polityce z kolei zatrudnienia chciałbym podkreślić potrzebę, że tak powiem przyciągania kapitału jednak przede wszystkim. Można powiedzieć również przedsiębiorczości. I wreszcie o tej migracji jedno tylko słowo. Ja się nie zgadzam tak zupełnie z tym co profesor Kowalik mówi, bo przecież jak wchodziliśmy do Unii to wiedzieliśmy, że będzie wspólny rynek i tak jeszcze ten rynek jest nie do końca otwarty. Więc tutaj można powiedzieć ważne by było, żeby np. jeszcze mieć do pana prof. Owsiaka mam uwagę z przestępców podatkowych, tych wszystkich, którzy wyjeżdżają, bo to byłaby jedna z pierwszych dobrych rad dla naszego państwa, żeby oni mogli wrócić również. I kończę, kończą może w takim razie przywołaniem Norwida, bo tyle było dzisiaj o Norwidzie, więc może ja również coś rzucę, a powiedział on pewne rzeczywiście nieśmiertelne strofy o pracy, mianowicie: kiedy mówił, że ... światło by pod korcem stało, ani sól ziemi do przypraw kuchennych, bo piękno na to jest by nas zachwycało do pracy. Praca, by się zmartwychwstało. Dziękuję za uwagę.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo panu profesorowi. I proszę o wystąpienie panią Martę Juchnowicz.

Pani Marta Juchnowicz

Celem mojego wystąpienia jest spojrzenie na problemy rynku pracy z perspektywy mikroekonomicznej i ustosunkowanie się do pierwszego z postawionych pytań. Otóż, polscy pracownicy i pracodawcy przeżyli w minionych 17 latach dwa szoki. Pierwszy głęboki i długo trwający szok popytowy i od połowy 2006 r. równie, z równym zaskoczeniem i chyba równie głębokim szok podaży. Właśnie chcę podkreślić, to zaskoczenie z jakim polscy pracodawcy przyjęli fakt, że skończył się okres wspaniałego wygodnego komfortowego funkcjonowania w warunkach rynku pracodawcy, co miało szereg konsekwencji dla polityki wynagrodzeń, dla dyscypliny pracy, czy też dla sposobów wzrostu produktywności. Ta gwałtowna zmiana sytuacji na rynku pracy, spowodowała, że kapitał ludzki będący głównym źródłem wartości dodanej, będący głównym parametrem strategicznym w walce konkurencyjnej, nagle jest postrzegany w tej chwili przez pracodawców funkcjonujących w Polsce, jako główna bariera rozwoju. Tak wynika z badań prowadzonych przez Narodowy Bank Polski. Jeszcze w 2005 r. pracodawcy zadeklarowali, że problemy z pozyskaniem pracowników plasują się na 13 pozycji na liście barier rozwoju, a już właśnie od I kw. 2007 r. ta sama odpowiedź powtórzyła się również w II kw. 2007 r. Problemy z pozyskaniem pracowników wymieniane są, przepraszam, jako główna bariera rozwoju. Ten wzrost zapotrzebowania na pracowników jest oczywiście konsekwencją zjawisk, które nas niezwykle cieszą, dobra koniunktura, bardzo dobra perspektywa rozwoju, a także, co warto podkreślić, coraz lepsza kondycja finansowa firm, wzrost zysku netto przedsiębiorstw w II kw. 2007 r. wzrósł o 38 proc. Podkreślam to, bo będzie miało to konsekwencje dla problemu, który będę dalej poruszała. Co powoduje wysokie prognozy

wzrostu zatrudnienia deklarowane przez firmy. Tylko kilka procent firm jest zainteresowanych kontynuacją racjonalizacji zatrudnienia. Co ciekawe, że wzrost zatrudnienia przewidują również te firmy, które deklarują, że są w nienajlepszej sytuacji finansowej, czy też w nienajlepszej kondycji ekonomicznej. 22 proc. firm ocenia obecne zatrudnienie za zbyt niskie, w różnych badaniach 60, w niektórych nawet 70 proc. firm podkreśla te trudności ze znalezieniem odpowiednich pracowników. Bardzo ważne jest ta ostatnia konstatacja, mianowicie, że trudności sygnalizują częściej firmy wykorzystujące zaawansowane technologie. Ten fakt jest bardzo dla nas niepokojący. W takim razie celowe jest zidentyfikowanie przyczyn tego niedoboru i wskazanie ewentualnie sposobów ich osłabienia. Pierwsza znana oczywista przyczyna, mianowicie sytuacja demograficzna, na którą w dłuższej perspektywie może wpłynąć pozytywnie odpowiednio oczywiście strategia personalna. Drugą przyczyną jest sygnalizowana tu już wielokrotnie skala migracji zewnętrznej. Ocena jej skutków jest różnorodna. Ponieważ nie ma jednoznacznych wyników informacji statystycznych dotyczących skali tego zjawiska, mówi się o 600 tys. mówi się nawet o 2 mln. część ekspertów zauważa, że jest to zjawisko krótkotrwałe i że ten nawis migracyjny już się zmniejsza i że nie będzie nam groził w kolejnych latach. Otóż moja ocena nie jest tak optymistyczna. Ja uważam, że jeszcze nie otworzyły się wszystkie rynki pracy Unii przed naszymi pracownikami. Do 2009 r. np. nasz najbliższy sąsiad – Niemcy. I druga sprawa, w krajach Unii Europejskiej będzie coraz bardziej widoczny brak pracowników z wykształceniem technicznym, a także rzemieślników. To też będzie moim zdaniem potęgowało skalę zjawisk migracyjnych. Oczywiście istnieje możliwość odwrócenia tego trendu, czego najlepszym przykładem są

doświadczenia Hiszpanii, czy Portugalii, które to kraje w ciągu kilkunastu lat uporały się z tym problemem, ale do tego potrzebne są te czynniki przeze mnie wymienione. Możemy liczyć na pewno na wzrost ofert pracy, na to umocnienie wartości złotówki, które tutaj ze względów monetarnych było tak niejednoznacznie oceniane, akurat z punktu widzenia zjawiska migracyjnego jest korzystne, ponieważ praca za granicą dla Polaków stała się po prostu zwyczajnie mniej opłacalna. Ale zasadniczym sposobem odwrócenia tego trendu jest oczywiście wzrost wynagrodzeń, do czego wrócę później. I wreszcie, jeszcze nie jesteśmy bezradni w tej migracji, bo możliwość korzystania z rynków wschodnich stanowi alternatywne źródło pracowników. Kolejna przyczyna, której tutaj też dużo była mowa, wielokrotnie, to jest ta niska aktywność zawodowa. Te wskaźniki aktywności zawodowej są bardzo wiele mówiące, ten spadek, który nastąpił od 2006 r. jest spowodowany wyłącznie zmniejszeniem poziomu bezrobocia a nie wzrostem faktycznej aktywności. Patrząc na te wielkości można by śmiało zaryzykować stwierdzenie, że Polska jest krajem ludzi niepracujących. Tu przedstawiam rekomendacje wśród których moim zdaniem najważniejsza jest ta skoordynowana polityka zatrudnienia, łącznie z polityką edukacyjną, z polityką socjalną. Kolejna zasadnicza w moim przekonaniu przyczyna tego stanu niedopasowania, o czym tutaj jeszcze nie było mowy, to właśnie jest to niedostosowanie strukturalne. Zwróćcie państwo uwagę 22 proc. absolwentów z II kw. 2007 r. było bezrobotnymi. Cały szereg działań, które zarówno w średnim jak i w krótkim okresie możemy podjąć, by tę sytuację zmienić. Jakie wyzwania i jakie kierunki działania. Najważniejszym moim zdaniem i realistycznym to jest oczywiście istotny

wzrost wynagrodzeń i to wzrost wynagrodzeń dwucyfrowych.
Dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Bardzo dziękuję pani profesor. I ostatnia mówczyni, pani Sztanderska.

Pani prof. Sztanderska

Pozwolę sobie nawiązać do tego, o czym mówiła pani prof. Borkowska, niedokładnie wiedząc, o czym będą mówili inni paneliści troszkę, te nasze tematy się nakładają. Ja postanowiłam się skoncentrować na zależności pomiędzy sytuacją rodzinną a podażą pracy. Siłą rzeczy, to w silniejszym stopniu jest podaż pracy kobiet i w związku z tym o tym parę słów, ponieważ czynnik jest dosyć istotny, przy ograniczonej podaży w ogóle pracy niska szczególnie podaż pracy kobiet ważny na tych łącznych wynikach. Mamy takie dosyć różne podejścia do tego jaki model rodziny byśmy chcieli preferować, jeśli de facto jest preferowany w naszych gospodarstwach domowych. Z jednej strony model tradycyjny z wyraźną specjalizacją i podziałem ról, z drugiej strony model partnerski o mniej więcej równym podziale obowiązków zarówno zawodowych jak i domowych, a w szczególności funkcji opiekuńczych a pośrodku cała gama modeli, których realizacja w różnym rzeczywistości dokonuje się w gospodarstwach domowych. A dlaczego jest to problem, oczywiście z powodu bardzo niskiego zatrudnienia kobiet, z bardzo dużego udziału wśród kobiet osób biernych, bez mała niezupełnie, ale bez mała w wieku 15 do 64 jest tyle samo osób biernych kobiet jak i zatrudnionych. Jest to ogromne marnotrawstwo kapitału ludzkiego z oczywistego powodu, z powodu przyzwoitego wykształcenia kobiet w naszym kraju. Jest to zagrożenie biedą, bo wyraźnie rośnie zagrożenie biedą w sytuacji kiedy kobieta nie pracuje i jednocześnie

pojawia się już drugie dziecko. U nas współczynniki bieda gwałtownie się zwiększają, jest to zagrożenie biedą w starości. I zależność ekonomiczną utrzymuje tych osób, a jednocześnie rodzi makroekonomiczne i makrospołeczne konsekwencje, permanentną presję fiskalną i makrospołeczne negatywne skutki w postaci wykluczenia znacznej, i znacznego zróżnicowania społecznego. Teraz, gdy patrzymy na te modele, to możemy powiedzieć, dobrze, ale one są aprobowane, są realizowane, jak to jest. Na dużym badaniu panelowym w ubiegłym roku stwierdzono, że w Polsce istnieje aprobata dla obydwu skrajnych modeli, bardzo wysoka i zarówno jest model partnerski ma zwolenników i wśród tych samych osób, ludzie gotowi są dzielić, specjalizować się w swoich działaniach ekonomicznych domu i pracy zawodowej ponieważ są w pewnych warunkach zależnych od sytuacji ekonomicznej może być dla rodziny, dla gospodarstwa domowego racjonalnym wyborem. W związku z tym nie ma czegoś takiego, że bardzo silnie się odrzuca którykolwiek z tych modeli, ale aprobata się wyraźnie przesuwają. Przesuwają się do modelu tego, który byśmy nazwali modelem partnerskim. Natomiast chciałam zwrócić uwagę, że jeden model jest silnie odrzucany, mianowicie taki model, w którym obie płci, osoby obu płci pracują równie intensywnie, zawodowo, natomiast za odpowiedzialnością, za obowiązki domowe jest obciążona kobieta. Badania empiryczne pokazują, że ten model jest wbrew pozorom bardzo często realizowany. Teraz, co zmienia postawę, gdybyśmy na to popatrzyli. Wyraźnie kobiety bardziej preferują zmiany funkcjonowania rodziny i swojego funkcjonowania na rynku pracy. Po drugie, wiek, im młodsi ludzie, tym częściej realizują i preferują model jakiegoś rozsądniejszego podziału obowiązków. I wreszcie, gdy wykształcenie jest wysokie, wyraźnie widać zmianę tych postaw.

Warto zauważyć, że wtedy kiedy jest małe dziecko w rodzinie, bardzo wiele gospodarstw domowych, wiele osób indywidualnie decyduje się na specjalizację. To owocuje tym, że kobiety przerywają pracę w okresie kiedy dziecko jest małe, a mężczyźni tym aktywniej zachowują się na rynku pracy. Nie jest to pełna kompensata, to znaczy ubytek zatrudnienia w tym wieku jest jednak większy z racji tego, że kobiety się z rynku pracy wycofują. Ale kiedy dzieci już mają od czterech i więcej lat, także młodszy wiek szkolny, wyraźnie widać, że kobiety próbują na rynek pracy ponownie wejść. Nie zawsze mogą zrealizować swoje preferencje. I to, że nie mogą zrealizować preferencji wynika po prostu z tego, że pewne rodzaje pracy, które by chcieli realizować są im niedostępne. Najsilniej widać, że ograniczali aktywność w okresie posiadania dziecka jednak. I to ograniczanie aktywności jest motywowane to, że nie mogą tego zrealizować, jest motywowane przyczynami finansowymi. Ale jak się doda inne grupy, które byłyby zainteresowane większą aktywnością, ale pod warunkiem innych trochę warunków pracy, co oczywiście ich jest nieco więcej. Tu pani prof. Borkowska mówiła, że ograniczona jest podaż ... pracy elastycznej, w skróconym czasie, więc ja to sobie odpuścę. Natomiast chciałam zwrócić uwagę, że ten czynnik kulturowy bardzo silnie ważny na wyborach, gospodarstwach domowych w rezultacie powoduje duże obciążenie kobiet, w rezultacie one pod presją tych ogromnych obowiązków wycofują się z rynku pracy. Istnieje wyraźna dwudzielność populacji. Lepiej wykształcone, o dużych kosztach alternatywnych porzucenia pracy, pracy nie zaprzestają bądź zaprzestają na krótko. W efekcie wracają na rynek pracy, ich szanse są przyzwoite. Te kobiety, które mają niskie stopy zwrotu z edukacji, bo mają niski poziom edukacji, te kobiety niestety zaprzesta-

ją aktywności a ich powrót w wieku, kiedy dziecko już dorasta, czy dzieci dorastają na rynek pracy jest mocno wątpliwy. Rośnie gwałtownie wśród nich bezrobocie a potem pojawia się wtórnie nieaktywność. I wobec tego konieczność koncentracji polityki ... które pozwolą tym kobietom się ponownie zaktywizować. A więc jest to konieczność skracania urlopów, jednak pomoc opiekuńcza w gospodarstwach, wychowawcza na dzieci, ... i dobrej jakości. Dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo pani profesor. Niestety dyscyplina czasu wymaga, że te wypowiedzi nie mogły być rozwinięte. Rozumiem sugestie pani profesor, że nie mamy czasu na to, żeby prowadzić otwartą dyskusję. Nie mamy. W związku z tym proszę państwa były postawione pewne pytania i myślę, że te prezentacje, które zostały tu przedstawione, one na szereg z tych pytań odpowiadają. Jeśli chodzi o szczególne wyzwania, które stoją przed polskim rynkiem pracy. Myślę, że zidentyfikowano kluczowe wyzwania w postaci konieczności podniesienia stopy zatrudnienia, potrzeby ograniczenia bezrobocia, konieczności zwiększenia współczynnika aktywności zawodowej. I postawione było również pytanie, czy pewne wyzwania, które przed polskim rynkiem pracy stoją, mogą się zrealizować samoczynnie tylko dzięki wzrostowi PKB. W zasadzie tutaj paneliści nie odnosili się do tej kwestii jeśli mogę wrócić do tego pytania, może sformułowałbym je w taki sposób, jak rozumiem można panelistom jeszcze pytanie zadać. Jak należałoby widzieć rolę dynamiki wzrostu gospodarczego w rozwiązaniu kluczowych problemów rynku pracy w sytuacji kiedy szacunki bezrobocia równowagi w Polsce są relatywnie wysokie i wiele wskazuje na to, że ok. trzech czwartych naszego bezrobocia jest związana z pewnymi niedopasowaniami strukturalnymi, a zatem czy dyna-

mika wzrostu gospodarczego jest tutaj wystarczającym, albo kluczowym procesem, który może rozwiązać problemy rynku pracy. Pan prof. Jarmołowicz podnosił pytanie, problem aktywnej polityki rynku pracy, to jest to następne pytanie, które było w dyskusji panelowej postawione, akceptując potrzebę pewnych zmian, gdyby można zasugerować, czy prosić o pewną konkretyzację, jakich zmian w aktywnej polityce należałoby oczekiwać i aby była ona bardziej skuteczna w rozwiązaniu problemu rynku pracy. I jest obszerny problem dotyczący instytucji rynku pracy w jaki sposób one wpływają na sytuację na rynku pracy, w dyskusji zwracano uwagę na szereg problemów, które dotyczą szeroko rozumianych instytucji rynku pracy. Pan prof. Góra mówi o roli transferu w sposób dosyć ogólny. Gdyby można prosić o skonkretyzowanie chociażby kwestii związanej z emeryturami, chociażby pomostowymi. Jest tu szereg zagadnień związanych z wpływem instytucji rynku pracy na właśnie i aktywność zawodową i stopę zatrudnienia. Ja myślę, że tu byłaby prośba o pewną konkretyzację w jakim kierunku te instytucje rynku pracy powinny się zmienić, żeby poprawić sytuację na rynku pracy. Myślę, że to pytanie, które tu stawiam na zakończenie jest pytaniem szerszym, chodzi o wnioski i rekomendacje, nie wszyscy paneliści byli w stanie, że tak powiem sformułować pewne rekomendacje dla polityki gospodarczej istotne w obszarze, który był omawiany, a zatem stawiam na zakończenie takie pytanie, jakie konkretne zmiany by można było rozważyć w celu poprawy sytuacji na rynku pracy w szczególności poprawy stopy zatrudnienia, zwiększenia aktywności zawodowej, obniżki bezrobocia. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Kwiatkowski

... Nie chciałbym tutaj, że tak powiem prosić po kolei wszystkich panelistów. Kto chciałby zabrać głos w tych kwestiach, zapraszam. Pan prof. Góra. Bardzo proszę.

Pan prof. Góra

Pytanie o rolę wzrostu gospodarczego. Ja bym odwrócił, to jednak praca tworzy dobrobyt, może bardziej szerzej aktywność ekonomiczna, praca i przedsiębiorczość i ja widzę to odwrotnie. To znaczy PKB będzie rósł wtedy kiedy będzie rosła nasza aktywność i produktywność. A żeby to było możliwe, to trzeba za to płacić. I problem, który ja chciałem podnieść w swoim krótkim wystąpieniu, to byłoby pobieżne w konieczności i braku czasu, chodzi o prostą rzecz, jeżeli wydajemy pieniądze na transfery, to nie wydajemy ich w tym momencie na opłacenie zaangażowania czynników produkcji i w zakresie, który jest przez nas przyjęty za właściwy możemy to robić i powinniśmy, natomiast to co chciałem pokazać i to chciałem to jeszcze raz powtórzyć, to że praca tworzy dobrobyt, żeby ten dobrobyt, żeby ten dobrobyt mógł być tworzony, musimy płacić, a gdy mamy taką jedną złotówkę w ręku, na chwilę jedno euro, to możemy je wydać albo na zapłacenie tym, którzy są aktywni na rynku pracy, albo tym, którzy są nieaktywni. I ten wybór jest wyborem bardzo nieprzyjemnym i staramy się unikać uświadomienia sobie, że on istnieje. Wydawało by się, że możemy wydać i na to, i na to, a okazuje się, że możemy tą złotówkę wydać albo tu, albo tu. I to nie znaczy, że ja uważam, że albo tu trzeba dać, albo tu, tylko trzeba to przemyśleć w sposób, który byłby niejako zgodny z naszymi celami. Z jednej strony, rozwojowymi czyli właśnie temu, żeby PKB mogło rosnąć, a dokładniej, żeby PKB na głowę mogło rosnąć, czyli innymi słowy, jeszcze konwergencja realna nastąpiła kiedyś, co jest tym największym wyzwaniem, które przed nami stoi. Z drugiej

strony, żeby móc dbać o tych, którzy są najslabsi, i których produktywność nie będzie taka, żeby zapłacić im za to bardzo dobrze. Jak się okazuje, sposób w jaki to jest realizowane w wielu krajach, a w Polsce właśnie bardziej niż gdzie indziej pokazuje, że nadmierne obciążenie społeczeństwa kosztami finansowania różnego rodzaju wydatków dokonywanych za pośrednictwem rządu, jest czynnikiem, który z jednej strony uniemożliwia szybki rozwój, z drugiej strony uniemożliwia także dokonywanie, a właściwie polityki społecznej, czy prowadzenia właściwej polityki społecznej, czy prowadzenia właściwej polityki społecznej, która by prowadziła do równości, czyli ani rozwoju, ani równości. Dlaczego? Dlatego, że przez wiek XX wpadliśmy w pułapkę etatyzmu, która była możliwa, wpadliśmy w to przez to, że po prostu wydawało się, że z nieba nam pieniądze spadają, że jest coś takiego, zresztą sami wystąpiliśmy ... że oto te pieniądze są znikąd, tylko turlajmy to do przodu. Tu turlanie było możliwe tak długo jak demografia była taka jak w połowie poprzedniego stulecia. Gdyby ... taka jak teraz, to zamiast tworzyć dochód, który moglibyśmy przeznaczyć właśnie na różnego rodzaju cele, mamy długi i to długi gigantyczne, długi które są ukryte pod dywanem, bo ich nie widać, one nie są księgowane, ale w istotny sposób wpływają na obciążenie społeczeństwa kosztami ich obsługi, bo długo można ukryć tak jak to się dzieje ponad dwukrotnym długiem ukrytym w większości krajów, ponad dwukrotnym PKB ukrytym w większości krajów Unii Europejskiej, ale ten długi trzeba obsługiwać ... ukryty i że koszty obsługi długu ukrytego są bardzo wysokie. OECE to liczy na poziomie od 3 do 5, 6 proc. PKB rocznie, średnio przez najbliższe 50 lat, żeby to było na stałym poziomie, mówimy tylko o długu, który wynika z tego, że chcemy nie przyznać się do tego, że piramidę finan-

sową, którą ... przez lata, przez dziesięciolecia stosowaliśmy w sposób niekoniecznie najmądrzejszy. Dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę pani prof. Borkowska.

Pani prof. Borkowska

W kwestii pierwszej, nie sędzę, aby sam wzrost PKB spowodował poprawę struktury zatrudnienia, to znaczy myślę o starszych osobach i o kobietach. Tu potrzebna jest jednak dodatkowe, dodatkowe są wspomżenia potrzebne typu edukacja itd. o czym już mówiłam. To w kwestii pierwszej i nie tylko. Zróżnicowanie terytorialne. Ogromne jest zróżnicowanie terytorialne bezrobocia i znów sam wzrost PKB tu nie pomoże, a zatem wiele czynników strukturalnych na to się składa. A to wiąże się z odpowiednią na drugie pytanie, do dwóch się tylko odnoszę, do aktywnej polityki rynku pracy. Ja przynajmniej akcentowałabym konieczność edukacji i ... edukacji ustawicznej właśnie osób starszych szczególnie, bo to musi być bardzo indywidualne podejście. ... tego typu podejścia i ... Dziękuję bardzo.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Pan prof. Jarmołowicz.

Pan prof. Jarmołowicz

Ja bym chciał powiedzieć tak, że nasz dobór instrumentów i skuteczność w polityce gospodarczej zależy przede wszystkim od tego, jak my te różne zjawiska np. w zakresie bezrobocia objaśniamy. Czyli kwestia pierwsza, to jest jakaś mapa bezrobocia. Ja uważam, że ta mapa bezrobocia nie jest jeszcze opracowana. Akurat siedzę przy stole, m.in. pan prof. Kwiatkowski ze swoim zespołem, pani prof. Sztanderska podjęliśmy można powiedzieć w sposób pionierski pewne badania nad bezrobociem równowagi i nierównowagi w Polsce. Ale oni można

powiedzieć podjęli, ale rzecz jest taka, że mamy wobec tego jakby pewien dorobek teorii rynkowej, teoria powiedzmy bezrobocia naturalnego, a kęsiści mają ... powiedzmy jeszcze inne, ale jest tu jakby coś takiego, że jesteśmy krajem transformującym się i pewne doświadczenia tych teorii nam nie pozwalają jeszcze wystarczająco jasno powiedzieć jak to jest u nas. I ja uważam, że to bezrobocie równowagi w takim rozumieniu, które wymaga jednak przede wszystkim polityki strukturalnej, pewnych dostosowań, jest oczywiście czymś innym niż cykliczne, które powiedzmy wymaga właśnie powiedzmy pobudzania wzrostu. Problem jest znowu wzrostu bez zatrudnieniowego, nie tylko u nas. Ale są jeszcze frakcje, poza tym wszystkim bezrobocia transformacyjnego. Tu siedzi również pani dr Woźniak z naszej katedry, prowadzimy takie badania, jest problem można powiedzieć bezrobocia transformacyjnego strukturalnego. Nasza gospodarka ciągle jeszcze nie dokonała przekształceń w strukturze takich naprawdę, które by wymuszały nowoczesność, efektywność, a wobec tego tam jeszcze dużo będzie się zmieniało i jest bezrobocie transformacyjne instytucjonalne. Czyli chcę powiedzieć, że tu jest pan prof. Adamczyk też, który się tym zajmuje, a więc ja bym powiedział, że jest potrzeba dopracowania się pewnej mapy, bo tak jak chirurdzy mają różne narzędzia. Można ciąć i nożyczkami, lancetem, ale skutki są nie takie same. Więc i w tej kwestii musimy się doszukać jakby pewnych narzędzi, które znowu nie są tylko narzędziami wyłącznie na rynku pracy, bo jesteśmy przecież odbiciem tego rynku pracy. Natomiast w pełni też popierałbym jeśli chodzi o ten niższy poziom, tu sformułowanie pani profesor Borkowskiej o tym, że ta polityka powiedzmy rynku pracy powinna być rzeczywiście bardziej aktywna w rozumieniu właśnie pożyczek, tych różnych innych. Chociaż

dodajmy proszę państwa, wielkość tych zasiłków nie tylko ze względu na ilość, ale ze względu na wysokość i kwestię objęcia to nie jest jeszcze ten poziom. Ja osobiście opowiadam się za tym, żeby jakby za takim podejściem bardzo ordoliberalnym. Bardziej liberalna polityka gospodarcza, a zarazem pewne działania osłonowe, które by pozwoliły, po prostu oczywiście jest pytanie na ile nas stać w tej polityce osłonowej, ale które by pozwoliły odpowiedzieć na takie pytanie, coś rzeczywiście pomagamy jak pan premier Pawlak mówił, czy wspieramy, reszta należy do tych osób, a koncentrujemy swoją uwagę na pewnych działach w polityce gospodarczej i bardziej liberalnej. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos. Pani prof. Sztanderska, albo bardzo krótko.

Pani prof. Sztanderska

Ja pozwolę sobie trochę inaczej, niż przedtem mówiłam, a może trochę na inne tematy, dokładniej za to na pytania pana przewodniczącego na tej sesji. Otóż, gdy popatrzymy na bezrobocie to w różnych badaniach mniej więcej uzyskujemy takie obraz, że jedna trzecia osób rejestrowanych jako bezrobotnych przyznających się do tego, że pracy szukają de facto jest takimi osobami, które tam nie powinny się znaleźć. To znaczy, z tego z kolei dwie trzecie to są osoby bierne, głównie kobiety, które już się dezaktywizowały po próbach nieudanego wejścia na rynek pracy i jedna trzecia z tej jednej trzeciej to jest mniej więcej stały poziom zatrudnionych w szarej strefie. I teraz, czy pozostali są niedostosowani strukturalnie w takim sensie, że mają właściwych kwalifikacji, bądź są ulokowani w niewłaściwych miejscach. Gdyby gdzieś indziej byli, to by zatrudnienie znaleźli. Otóż można podejrzewać, że

tylko w części jest to prawdziwe. Mianowicie w takiej części, która dotyczy zawodów. Otóż, łatwo stosunkowo jest zmienić zawód, stosunkowo mówię, bo to też jest poprzez pewną praktykę, poprzez pewne wspomóżenie czasami w urzędzie pracy. Natomiast bardzo trudno jest zmienić ogólne podstawy kapitału ludzkiego, czyli poziom wykształcenia i kompetencji ogólnych. I w tym jest gigantyczny problem wśród naszych bezrobotnych. Otóż, programy aktywne rynku pracy w ogóle tę kwestię pomijają. Szkolenia są typu szkoleniami takimi, nie wiem, obsługa kas fiskalnych dla handlowców lub coś takiego, co w ogóle nie rozwiązuje tego problemu. I to wystarczy myśla taka konkluzja.

Pani

Ja chciałam się przyłączyć do tej opinii, że skala bezrobocia która w tej chwili istnieje, nie jest właściwie problemem. W październiku wskaźnik bezrobocia wyniósł przeciętnie 9,6, czy 0,3 proc., w tym w Warszawie 3,2 proc., a więc zdecydowanie na poziomie bezrobocia naturalnego. Jeżeli uwzględnimy jeszcze szarą strefę to właściwie powinniśmy postulować, by właśnie instytucje rynku pracy skierowały cały swój potencjał na aktywizację zawodową a nie na walkę z bezrobociem, ponieważ procent bezrobotnych, którzy nie są zainteresowani absolutnie podjęciem aktywności zawodowej jest bardzo duży. Ja to co, druga kwestia, którą chciałam jeszcze zasygnalizować. Otóż, wszystkie nasze wypowiedzi dowodzą tego, że obiektywnie szczupła jest podaż pracy i w moim przekonaniu głównym sposobem zarówno zmniejszenia skali migracji, jak i podniesienia aktywności zawodowej, to jest wzrost realnych wynagrodzeń. Ale żeby nastąpił ten wzrost realnych wynagrodzeń oczywiście musi być skorelowany odpowiednio ze wzrostem produktywności. O tym mówiono już w sesji plenarnej, ale nie zwrócono uwagi

na istotne wyzwanie jakie wiąże się ze wzrostem produktywności, mianowicie na zmianę czynników tego wzrostu. Otóż, nasze przedsiębiorstwa wyczerpały już wszystkie możliwości ekstensywnego wzrostu produktywności i w tej chwili autentycznym wyzwaniem jest poszukiwanie rezerw, czy sposobów wzrostu w czynnikach intensywnych, m.in. w partnerstwie na rzecz produktywności.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Myślę, że ta dyskusja panelowa i te wystąpienia dowodzą, od jak wielu czynników sytuacja na rynku pracy zależy. Te wystąpienia miały charakter dosyć ogólny. Nie byliśmy w stanie, paneliści nie byli w stanie wchodzić w szczegóły. Myślę, że generalnie biorąc w tej dyskusji panelowej można wysnuć wniosek, iż po pierwsze konieczne są pewne zmiany w polityce rynku pracy. Pasywnej, aktywnej, w referatach nadesłanych na kongres są szczegółowe rekomendacje i wnioski w tym zakresie. Po drugie, konieczne są zmiany w instytucjach rynku pracy. Zresztą ten element akurat w dyskusji panelowej był silniej wyeksponowany. W referatach jest akcent położony na bardziej szczegółowe kierunki zmian w instytucjach rynku pracy jakie są potrzebne. Po trzecie myślę również, że wzrost gospodarczy odgrywa tu istotną rolę, aczkolwiek w zależności od horyzontu czasowego analizy, to kierunki zależności być różne. W każdym razie niewątpliwie dynamika wzrostu nie pozostaje bez znaczenia dla kształtowania się zatrudnienia i bezrobocia, aczkolwiek trzeba się zgodzić z poglądem pana prof. Góry, że rzeczywiście nie jest to proces wystarczający dla rozwiązania pewnych procesów na rynku pracy. Oddaję głos pani profesor Urszuli Płowiec.

Pani prof. Urszula Płowiec

Proszę państwa z zakończonej właśnie sesji wynikało, że są znaczne rezerwy wzrostu PKB . Najprawdopodobniej nikt nie robił rachunku symulacyjnego o ile wzrósłby PKB przy założeniu większej stopy zatrudnienia w Polsce i nieco mniejszych niż obecnie transferów socjalnych . A skoro są rezerwy, to znaczy, że można je spożytkować na przyśpieszenie tak potrzebnego wzrostu gospodarczego i zmianę głównych jego czynników. Przypomnę, że motywem przewodnim obrad całej naszej sesji jest właśnie poszukiwanie rezerw, których wykorzystanie zmieniłoby hierarchię czynników rozwoju naszego kraju. Nie miałam dotychczas okazji powiedzieć o stadiach rozwoju konkurencyjności gospodarek . A zgodnie z uogólnieniem dokonany przez Portera w pierwszym etapie wzrostu konkurencyjności krajów rozwój jest oparty na wykorzystaniu tradycyjnych czynników produkcji, tj. pracy, ziemi i częściowo kapitału. W drugim etapie poprawy konkurencyjności kraju głównym jej czynnikiem są inwestycje. Polska wchodzi obecnie w etap, w którym maleje nasza konkurencyjność z tytułu niskich płac i bardzo jest nam potrzebne pchnięcie wzrostu poprzez inwestycje , a na to trzeba mieć środki i to głównie własne oszczędności. Dlatego tak szukam ich w naszych sesjach.

Proszę państwa mamy teraz odpowiedzieć na pytanie organizacyjne, czy przystępujemy bez przerwy do obrad w panelu trzecim, czy robimy 15 minut przerwy i potem obrady. Jeśli można, ja osobiście byłabym za kontynuowaniem tej sesji, ale prosiłabym o wypowiedzenie się, którą opcję wybieramy. Bez przerwy? Rozumiem. Dziękuję za to przyzwolenie. Bardzo serdecznie dziękuję panelistom zespołu rynku pracy i prosimy następnych panelistów. Bardzo prosimy: pan prof. Wilkin, pan prof. Czyżewski, pan prof.. Poczta i pan prof. Kowalski

Pan prof. Wilkin

Dobry wieczór państwu. Chciałem się zorientować jakiej formu-
ły mam użyć rozpoczynając tę panel. Pani profesor, pani
przewodnicząca, szanowni państwo. Zaprosiliśmy do panelu pięć
osób. Nie ma prof. Franciszka Tomczaka, który musiał pojechać
do Francji w związku ze swoją aktywnością ciągle zawodową. To
się okazało w ostatniej chwili, ale za to tutaj obok mnie
jest moich trzech znakomitych kolegów. Wymienię tak jak
będziemy zabierali głos. Po mojej prawej stronie pan prof.
Walenty Poczta z Akademii Rolniczej w Poznaniu; pan prof.
Andrzej Czyżewski z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, czyli
Pozna jest tutaj bardzo mocno reprezentowany i pan prof.
Andrzej Kowalski, który jest dyrektorem Instytutu Ekonomiki
Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Panie prof. Urszula
Płowiec zadała naszemu panelowi takie cztery pytania. Czy i w
jakim zakresie i formach rolnictwo przyczynia się do trwałego
rozwoju kraju, to jest pierwsze pytanie. Po drugie, jakie
kierunki rozwoju rolnictwa i wsi w Polsce są konieczne, aby
rolnictwo przyczyniło się w większej mierze do trwałego
rozwoju kraju. Czy zasadna jest opinia o różnicowaniu rolnic-
twa i wsi w przyspieszonym rozwoju kraju do roku 2013, czyli
do końca tej perspektywy finansowej Unii Europejskiej i po
tej dacie. I ostatnie, czy Polska ma lub powinna mieć własny
model polityki rolnej i rozwoju wsi, niezależnie od kształtu
wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej. Proszę państwa,
pozwolę sobie zacząć ten panel kilkoma uwagami, które trochę
wprowadzą problematykę dyskusji, która się będzie kręciła
wokół sprawy zrównoważonego rozwoju a rolnictwo i obszary
wiejskie. Prof. Zdzisław Sadowski na sesji porannej powie-
dział m.in. coś takiego, to chciałem jako motto mojego po-

czątku, początku mojego wystąpienia. Nie każdy wzrost jest pożądanym. Znaczący wzrost, który spełnia pewne warunki oczywiście jest wzrostem generalnie pożądanym. M.in. jaki wzrost jest pożądanym ten zrównoważony, ten który spełnia pewne dodatkowe warunki. Jak wiemy, we wzroście i rozwoju zrównoważonym trzeba pogodzić przynajmniej trzy sfery: społeczną, ekonomiczną, ekologiczną oraz trzeba pogodzić problemy wzrostu w czasie, to znaczy, żeby wzrost i korzystanie ze zdobyczy wzrostu przez obecne pokolenie nie uszczuplało możliwości przyszłego pokolenia. I to jest oczywiście teza prawdziwa i ważna, to wynika z zasad zrównoważonego rozwoju. Jak ma się do tego rolnictwo. Chciałam zacząć od takiego stwierdzenia, że w okresie transformacji, czyli do chwili obecnej od roku 89 r. rolnictwo nas zaskoczyło w pewnym sensie. Ono zaskoczyło po pierwsze najpierw samych rolników, bo po pierwsze rolnikom się na początku transformacji wydawało, że oni sobie lepiej poradzą w warunkach gospodarki rynkowej niż nie rolnicy, ponieważ mieli doświadczenie gospodarki w prywatnym sektorze. Co się okazało błędne. Okazali się słabym graczem na rynku konkurencyjnym. Po drugie. Kolejne zaskoczenie to, że uważano że rozdrobnione polskie rolnictwo, ok. 2 mln gospodarstw będzie miało duże kłopoty z wejściem w skomplikowany system wspólnej polityki rolnej, i skorzystania z tego, z tej polityki, co się okazało nieprawdziwe. Potrafiło wejść i potrafiło skorzystać. Trzecie zaskoczenie, że wejście Polski na bardzo konkurencyjny rynek Unii Europejskiej zmiecie z powierzchni ziemi dużą część drobnych, słabych gospodarstw. Nie okazało się prawdziwe, zresztą nasze środowisko stwierdzało, że tak raczej nie będzie, ale to było dość powszechne przekonanie. I po czwarte, po wejściu do Unii Europejskiej polski rynek zostanie zasypany różnymi towarami

z innych krajów tego wielkiego prawie 500 mln rynku. Też się okazało nieprawdziwe. Wprost przeciwnie mamy okres szybkiego eksportu polskich produktów rolno-żywnościowych. W związku z tym może potwierdzić coś, co premier Tusk w swoim expose powiedział, że nie będziemy traktowali rolnictwa jako jakiegoś ciężaru tej gorszej części naszego społeczeństwa, naszej gospodarki, jaki takiej ciemnej strony transformacji. Nie ma do tego powodu. I już ostatnia uwaga. Znaczenie rolnictwa dla zrównoważonego rozwoju. To jest po pierwsze, 60 proc. terytorium kraju jest w rękach rolników. Oni gospodarują na tej ziemi. Rolnicy są niezwykle ważnym graczem i aktorem w zjawisku, która coraz większe znaczenie ma, chodzi o zmiany klimatyczne, zarówno wpływ na te zmiany jak i przeciwdziałanie tym skutkom. Po trzecie ma ciągle ważne znaczenie dla bezpieczeństwa żywnościowego i także bezpieczeństwa energetycznego kraju. I ostatnie, ma duże znaczenie dla poprawienia spójności społeczno-ekonomicznej kraju i jest tym niezwykle ważnym aktorem tej części rozwoju, który nazywam rozwojem poza aglomeracjami, czyli jak byśmy po angielsku powiedzieli I to chciałem tytułem wprowadzenia. Tak się umówiliśmy, że prof. Walenty Poczta będzie kontynuował. Bardzo proszę.

Pan prof. Walenty Poczta

Dziękuję. Ja przygotowałem na kongres z moimi współpracownikami dwa referaty na nieco inny temat, zostałem jednak zaproszony do panelu z prośbą o wypowiedź na temat niejako nie do końca zgodny z tymi referatami. Ze względu na czas i na możliwości odniosę się głównie do tej tematyki, która została określona w panelu. Otóż, nawiązując do tego, co w sesji przedpołudniowej mówił pan prof. Sadowski i co przed chwilą mówił pan prof. Wilkin rolnictwo z całą pewnością przyczynia się do trwałego rozwoju kraju jeśli ten trwały rozwój rozu-

mieć w ten sposób, że jest to rozwój zrównoważony w aspekcie i ekonomicznym, i środowiskowym, i społecznym, i wypełnia istotne funkcje i istotne funkcje powinno wypełniać ... Polacy jedną czwartą swoich dochodów wydają na żywność. i wreszcie na wsi żyje 40 proc. Polaków. Jeśli dodamy do tej wielkości, którą podał pan prof. Wilkin, że 60 proc. obszaru kraju zajmują użytki rolne, jeśli do tego dodamy obszary leśne, które zajmują prawie 30 proc. to od tych dwóch grup zawodowych zależy jak jest kształtowana przestrzeń, jak jest kształtowany krajobraz w którym żyjemy, jaka jest dbałość o jakość środowiska na prawie 90 proc. obszaru kraju i jest pytanie, te dwa sektora dają dla całej gospodarki czy niosą efekty zewnętrzne, które są zarówno kosztami jak i korzyściami tych. Chodzi także o kwestie wytwarzania dóbr publicznych przez te sektory, przez rolnictwo, przez leśnictwo, rodzi się pytanie, czy wspólna polityka rolna, która coraz bardziej staje się także polityką leśną powinna wynagradzać za tworzenie tychże, dostarczanie dóbr publicznych czy też wynagradzać nie powinna. Przechodząc teraz w kierunku pytania drugiego, jak się rolnictwo powinno rozwijać, aby w przyszłości przyczyniało się do w większej mierze do trwałego rozwoju kraju. Otóż jeśli byśmy spojrzeli na sektor rolny z punktu widzenia sektorowego i bardziej mikroekonomicznego z grubsza można by podzielić wszystkie gospodarstwa rolne na dwie grupy. Na te powiązane z rynkiem o charakterze towarowym i na drugą grupę gospodarstw słabo zorientowanych rynkowo. I jest w Polsce w związku z takim podziałem pewien problem, dość znacznie różniący polskie rolnictwo od rolnictwa innych krajów naszej strefy klimatycznej, mówiąc umownie Europy Północnej. Otóż ponad 50 proc. najważniejszego jednak nadal czynnika w produkcji jakim jest ziemia należy do tych gospodarstw jest we

władaniu tych gospodarstw drobnych i średnich. I to wywołuje jeśli tutaj zmian nie będzie, może dalej wywoływać istotną dysfunkcjonalność i ekonomiczną, i społeczną, i ekologiczną. Otóż, jeśli ponad 50 proc. ziemi jest w jednostkach, które strukturalnie są nieefektywne, to również i z tych 50 proc. zasobów ziemi produkcja efektywna być nie może i co pogarsza konkurencyjność naszego sektora rolnego. Dochody rolnictwa, które w wyniku naszej akcesji z Unią Europejską wzrosły w ujęciu sektorowym o 100 proc. Jeśli przyrównywać rok 2006 r. do 2003 r. i w tych dochodach 50 proc. stanowią różnego rodzaju transfery ze środków publicznych, głównie unijnych, co wydawałoby się, że sytuacja się poprawiła i to prawda. Ale nastąpiła duża polaryzacja dochodów, a w sytuacji w zdecydowanej większości rodzin związanych z rolnictwem nadal nie jest dobra. Można szacować, że z rolnictwa, jako głównego źródła utrzymania jest w stanie w Polsce żyć ok. miliona osób, nie pracować, żyć, utrzymywać się mając główne lub wyłączne dochody z rolnictwa, co oznacza, że z rolnictwa na dobrym poziomie na akceptowalnym poziomie jest w stanie żyć co piętnasty mniej więcej mieszkaniec wsi. Co piętnasty mieszkaniec wsi i pewna dysfunkcjonalność ekologiczna, która grozi. Otóż część gospodarstw małych, średnich, albo z braku środków finansowych, albo też z tego powodu, że przywiązuje mniejszą wagę do tych gospodarstw, bo mają znaczenie marginalne wcale nie spełnia istotnej roli, wypełnia roli ekologicznej. Potrzebne są zatem istotne, znaczące przemiany w naszym rolnictwie tak, żeby mogło rolnictwo wypełniać zarówno funkcję ekonomiczną, społeczną i ekologiczną w przyszłości. Jeśli by myśleć o przyszłości na pewno rolnictwo jest istotnym, czy może być istotnym sprawczym czynnikiem rozwoju kraju, nie w tradycyjnym rozumieniu, nie we wzroście PKB, ale

w tym rozwoju rozumianym bardzo szeroko w tych trzech aspektach, o których mówiłem. Jeśli będzie czas potem, przejdę jeszcze do szczegółów. Dziękuję uprzejmie.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Teraz poproszę pana prof. Andrzeja Czyżewskiego.

Pan prof. A. Czyżewski

Ja pragnę uzupełnić to co pan prof. Poczta i pan prof. Wilkin powiedzieli dodając inny moim zdaniem bardzo ważny wątek. Otóż, jest oczywistością, że nie ma rolnictwa bez ziemi, ale ziemia też jest czynnikiem produkcji nadzwyczaj specjalnym. Ziemia jest niemobilna, ziemia powoduje, że tempo zwrotu kapitału jest zdecydowanie wolniejsze niż w innych jego zastosowaniach - kilkakrotnie wolniejsze, ziemia powoduje, że reny w rolnictwie i w gospodarce żywnościowej są bardzo zróżnicowane. I jeśli trzeba pogodzić przymus konsumpcji żywności, a trzeba, z niewydolnością dochodową rolnictwa w warunkach rynkowych, to rzeczą, całe szczęście, że dzisiaj już dość powszechnie znaną, twierdzę, że uniwersalną, jest problem retransferu nadwyżki ekonomicznej, która odpływa od producenta - wytwórcy surowców rolniczych i do niego nie wraca w warunkach swobodnego rynku. Stąd też dystrybucja budżetowa jest absolutnie konieczna. Co więcej, mój referat, który tu przygotowałem dotyczy rolnictwa Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej i wniosków dla Polski. Otóż, drugi korzeń rozwoju rolnictwa, poza ziemią, mieści się w tym, co jest na zewnątrz sektora rolnego, mianowicie w makroekonomii systemu gospodarowania, to znaczy stopach procentowych, w kursach walutowych, dynamice PKB, inflacji, bezrobocia. W referacie podaliśmy dziesięć takich cech i z drugiej strony odnieśliśmy

je do parytetu dochodów rolniczych i kwestii nożyc cen i cóż wychodzi z tych badań. Mianowicie ścisły związek redystrybucji dochodów z kondycją ekonomiczną rolnictwa. Żeby zatrzymać rolników na obszarach wiejskich, to trzeba po pierwsze, dać szansę, na dywersyfikację ich dochodów i to musi załatwić polityka rolna. Po drugie, trzeba redystrybuować dochody budżetowe w taki sposób, żeby ta nadwyżka, która uciekła z rolnictwa do rolników mogła wrócić, czyli należy rozwiązać kwestię retransferu nadwyżki ekonomicznej od podatnika i konsumenta do rolnika za pośrednictwem przede wszystkim budżetu, i w coraz mniejszym stopniu rynku. Jeśli idzie o współzależności makroekonomiczne, które w różny sposób są istotne, to należy wskazać na: po pierwsze dynamikę dochodu, jeśli rosną dochody (PKB), to generalnie sytuacja rolnictwa się poprawia, to znaczy rolnikom bardzo zależy na takim państwie, które mnoży dochody. Druga kwestia, to problem aprecjacji czy deprecjacji waluty krajowej i poziomu kursu walutowego. Z analiz, które prowadzimy wynika, iż inaczej w sektorze rolnym postępują Stany Zjednoczone, inaczej Unia Europejska. W Stanach Zjednoczonych redystrybucja dochodu odbywa się przez stymulację przede wszystkim popytu, także poprzez eksport, ale także w dużym stopniu poprzez dopłaty do konsumpcji żywności. Jest to przeciwieństwo sytuacji w Unii Europejskiej, gdzie głównie ma miejsce wsparcie producentów rolnych. Problemem na dziś jest też kolejna kwestia, mianowicie dualnego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w Europie. To znaczy, iż należy uwzględnić występowanie pewnego progu wzrostu wydajności czynnika ziemi. Tu było szereg paneli, których uczestnicy przyjmowali wzrost wydajności pracy, jako wręcz absolutne dobrodziejstwo, bo to wspiera postęp, a ziemia proszę państwa „się buntuje”. Ziemia nie

chce ciągle rosnącej wydajności, dlatego, że występują konflikty ekologiczne, występują góry śmieci, najrozmaitsze zanieczyszczenia i inne. Występuje obniżenie jakości surowców rolniczych i żywienia. W związku pojawia się pytanie zasadnicze, gdzie jest granica wzrostu wydajności czynnika ziemi, jak premiować dobrostan środowiska: czy jako pewien efekt rentowy? Czy wszyscy muszą produkować dużo i tanio? Oczywiście nie. Tzw. „industrialni” rolnicy, powiedzmy sobie będą produkowali dużo, tanio dla biedniejszych. Biedniejsi rolnicy będą produkowali mniej, drożej dla zamożniejszych grup społecznych. Ktoś musi jednak stan dynamicznej równowagi określić. Nie wyznaczy tego rynek, więc kto? Dziękuję za uwagę.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Pan prof. Andrzej Kowalski.

Pan prof. A. Kowalski

Dziękuję bardzo. Nie muszę dodawać, że czuję się niezmiernie zaszczycony, że w tak znakomitym gronie mogę z państwem podzielić się pewnymi refleksjami. Moi znakomicie przedmówcy mówili głównie o sferze realnej. Ja chciałbym się skupić nad problemami polityki rolnej. Oczywiście można tylko zasygnalizować pewne problemy, trudno je rozwijać. Proszę państwa, chciałbym zacząć od przedstawienia państwu paru danych. W ciągu ostatniego półwiecza światowa globalna produkcja żywności podwoiła się, a w krajach rozwijających się potroiła. Dzielne spożycie kalorii zwiększyło się o 24 proc. z 2.200 do 2.800 kalorii na osobę a największy wzrost nastąpił w krajach rozwijających się. jedna konsumpcja wzrosła z 1.900 kalorii do 2.700 kalorii dziennie. Nikła część tego wzrostu wynikała ze zwiększenia areału, a był to raczej efekt wyższej wydajności. Średnie zbiory praktycznie podwoiły się. Od początku lat 80. ceny żywności spadły o połowę a wydajność

w rolnictwie zwiększyła się o 25 proc. Ten proces był szybszy i bardziej wyraźny w krajach biednych. Dlaczego o tym mówię, żeby jeszcze parę lat temu mówiliśmy o problemie rolnictwa, o problemie żywnościowym, to świat był przedstawiony dwubiegowo, kraje bogate to te kraje, które miały nadwyżki żywności, problemy z zagospodarowaniem, pozostała część świata biedna czekająca na pomoc. Okazuje się, że w sposób niespodziewany w ciągu kilku, kilkunastu lat wyrosli zupełnie nowi gracze na tym rynku. To nie tylko Chiny, które stały się poważnym konkurentem Polski na rynkach żywnościowych w Europie, dotyczy to głównie owoców miękkich, ale przecież nie tylko. To Argentyna, Brazylia, jak się rozmawia z przedstawicielami tych władz, to mówią, że praktycznie bez żadnego problemu, bez wycinania jeszcze ... mogą w granicach pół miliona, milion hektarów włączać rocznie do produkcji, ... nie wycinając jeszcze lat. I myślę, że jest to jedna z przesłanek, która powoduje, że coraz częściej mówi się o rewizji wspólnej polityki rolnej, polityki amerykańskiej, czy polityk narodowych. Druga przesłanka, to znowu myślę, że wszyscy zapominamy o tym, że wspólna polityka rolna powstała głównie po to, żeby zaspokoić głód w Europie. W tej chwili głównym problemem rolnictwa europejskiego jest zagospodarowanie nadwyżek. Trzeci problem może najmniej dostrzegalny, to mówimy o różnych rodzajach korporacji, zapominamy, że wyrosła, szczególnie w krajach bogatych, znakomita korporacja do której bardzo trudno jest wejść, bo nie tylko niektóre kraje, żeby zająć się rolnictwem wymagają od osób chcących wejść kwalifikacji, to nie tylko rosnące gwałtownie ceny majątku, koszt, ale to także olbrzymi koszt kupienia kwot, żeby produkować, nie wystarczy mieć środki produkcji, ale także trzeba mieć kwoty. Albo odziedziczyć je, albo kupić. Kto z państwa

interesuje się rolnictwem mleka, bardzo wyraźnie ten problem widać. I jednocześnie korporacja, która w dużej części ma zagwarantowane ubezpieczenie od ryzyka ekonomicznego. Proszę popatrzeć, co prawda pokażecie państwo, że w Europie jest coraz mniej tych obszarów, ale ciągle są obszary takie, gdzie producent ma zagwarantowaną cenę i zagwarantowaną pewność kupienia wyprodukowanej, jeżeli nie znajdzie się nabywca rynkowy. I myślę, że jest to kolejna przesłanka do konieczności spojrzenia tej polityki. I proszę państwa, ewolucję bardzo widać. To znowu nie chcę sięgać, przypominać ostatnich lat, bo myślę, że to jest powszechnie znane, myślę też, że państwo o tym zauważyliście, że w roku 2013 środków przeznaczonych na rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich będzie mniej niż w 2006 r. W przyszłym roku rozpoczyna się przegląd zdrowotności, nie wiem jak po polsku, przegląd polityk, ale myślę, że efekty i wyniki twórcy tego przeglądu w jakiś sposób już mają. Jak na tym tle wygląda sprawa i podejście polskich ekonomistów, polityków do dokonujących się zmian. Przede wszystkim jesteśmy mało aktywni. Jesteśmy bierni podczas dyskusji technicznych nad kierunkami rozwoju. Wynika to z kilku rzeczy, przede wszystkim myślę, że możemy doszukać się w Polsce strategii polityk sektorowych, natomiast nie ma całej polityki rolnej. W końcu mamy olbrzymi problem, który nie występuje w wielu krajach, to jest ciągle szukanie o czym wspominał pan, w nieco innym kontekście, pan prof. Czyżewski, szukanie równowagi między efektywnością ekonomiczną a sprawiedliwością społeczną, bez względu na to jak to zdefiniujemy. I w końcu zróżnicowanie rolnictwa. Proszę państwa, też o tym chyba często zapominamy, że 95 proc. produkcji żywności w Polsce wytwarza 600 tys. gospodarstw, a więc niespełna jedna trzecia tych, którzy funkcjonują jako gospodarka. To wszystko

tworzy problemy skonstruowania takiej polityki, która jednocześnie nie zachwiałaby procesów społecznych, a stwarzała dalsze warunki wzrostu konkurencyjności polskiego rolnictwa na coraz bardziej wymagających rynkach, nie tylko europejskich, ale i światowych. Bardzo dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Proszę państwa. Wysłuchaliśmy czterech w zasadzie poglądów, pewnych opinii na temat wybranych z konieczności. W tle są pewne referaty, oczywiście, których nie mogliśmy przedstawić, one przedstawiają w bardzo takiej szerokiej skali sposób pogłębiony niektóre kwestie. Tu zasygnalizowaliśmy kilka z nich. Teraz przechodząc do pewnej dyskusji w ramach panelu chciałem zwrócić uwagę na trzy elementy i pewne postulaty i rekomendacje. Po pierwsze, jest rzeczą oczywistą, że rolnictwo powinno podlegać przemianom strukturalnym, dość głębokim, z wielu względów. Tu pan prof. Czyżewski powiedział, że w rolnictwie ziemia się buntuje, jak się chce od niej zbyt dużej wydajności. To jest prawda. Akurat mówimy o zrównoważonym rozwoju i tutaj kwestia korzystania z ziemi nie tylko jako zasobu produkcyjnego, ale także przyrodniczego jest niezwykle ważna. Ona jest tym takim elementem dyscyplinującym. Ale pan prof. Poczta w swoim wystąpieniu wspomniał o jednej ważnej rzeczy, że wbrew pewnym potocznym poglądom, że jeśli gospodarstwo jest małe, mało intensywne, to jest przyjazne ekologicznie, to jest nieprawda. We współczesnych warunkach nie tylko gospodarowania, ale w warunkach życia trzeba mieć odpowiednią zasobność wielkość, żeby być po pierwsze gospodarstwem, które spełnia kryteria konkurencyjne, ale też wypełnia funkcje ekologiczne. Czyli krótko mówiąc łączenie żywotności ekonomicznej z odpowiedzialnością ekologiczną wymaga spełnienia pewnych warunków,

czyli to pytanie, przepraszam, teza znana z klasycznej książki ... a na pewno nie będzie konkurencyjna. To jest pierwsza sprawa. Druga. Jak mówimy o instrumentach wspólnej polityki rolnej, to jest niezmiernie ważna sprawa, bo jedno z pytań dotyczyło tego jaka powinna ona powinna być w przyszłości, zwłaszcza po roku 2013, do tego roku już pewne zostały powiedziane, rozstrzygnięte. Wydaje mi się, że ta polityka powinna korzystać z lepiej zaadresowanych, bardziej precyzyjnie zaadresowanych instrumentów. Problem polega na tym, że rolnictwo się w ciągu ostatnich 10-leci bardzo zmieniło w Europie, a pewne nastawienie polityki wspólnej polityki rolnej w niewielkim stopniu, w związku z tym jak gdyby te instrumenty są skierowane do rolnictwa ... Czyli to wyzwanie, które jest przed przyszłą polityką, to, żeby je lepiej skonstruować. Krótko mówiąc na podstawie lepszej identyfikacji europejskich i globalnych uwarunkowań rolnictwa. Również ta kwestia długookresowej strategii ... jest tutaj ... I ostatnia sprawa, też dotycząca polityki rolnej. Jeśli mówimy o specyficznych polskich interesach, potrzebach, to te interesy m.in. dotyczą interesów rolnictwa obszarów wiejskich w regionach peryferyjnych Unii Europejskiej. Myślę tutaj o Ścianie Wschodniej. To jest niezwykle ważne wyzwanie i jedna z trudniejszych spraw, która będzie do rozwiązania w przyszłych latach. Dziękuję bardzo i proszę moich kolegów, może w takiej samej kolejności o zabranie głosu.

Pan prof.

Dziękuję bardzo. Otóż, mówiąc o przekształceniach strukturalnych może się jeszcze trochę wypowiem, bo nie chciałbym być źle zrozumianym, nie chodzi o przekształcenia strukturalne prowadzące do jakiegoś modelu rolnictwa amerykańskiego, ale chodzi mi to, żeby były to przekształcenia zgodne z dynamiką

tych procesów, które zachodzą w całym rolnictwie europejskim. I tu jest pewien problem, bo po nowe instrumentarium, które już wdrażane, i które wdrażane będzie i można przynajmniej mówić o kierunku jeśli chodzi o wsparcie rolnictwa, polega na tym, że odchodzi się co prawda od wsparcia produkcji, ale to wsparcie jest bardzo mocno powiązane z zasobami ziemi. Czyli rzecz polega na tym, że nadal wspieranymi są gospodarstwa duże. W poprzedniej perspektywie finansowej to było tak, że 90 proc. środków to było przekazywane na rolnictwo, 10 proc. na wsparcie obszarów wiejskich, teraz te propozycje są nieco inne, 80 proc. rolnictwo, 20 proc. obszary wiejskie, ale wśród tych 20 proc. środków przekazywanych na obszary wiejskie, które mają być przekazywane na obszary wiejskie znowu cały szereg z nich jest w ewidentny sposób dedykowane obszarom, gospodarstwom o dużych zasobach ziemi, albo też te będą w stanie łatwiej z nich skorzystać. Oczywiście, kiedy powiedziałem, że z rolnictwa może w Polsce się utrzymać, głównie z rolnictwa albo tylko z rolnictwa milion osób, to należy ... że to jest co 14, 15 mieszkańców wsi. Oczywiście otwiera się cały problem innych polityk adresowanych do obszarów wiejskich, tak żeby tworzyć tam dodatkowe miejsca pracy i także nowoczesne miejsca pracy, żeby tym głównym miejscem pracy na obszarach wiejskich to nie była profesja pomocnika murarza. Dziękuję.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Pan prof. Czyżewski.

Pan prof. Czyżewski

Jeśli można chciałbym coś tutaj dopowiedzieć niekoniecznie zgadzając się, troszkę polemizując. Oczywiście problem rozwiązań strukturalnych jest podstawowy, ale proszę państwa, proszę zauważyć, że taka podstawowa statystyka unijna jak ...

zakłada, że w Polsce do tych gospodarstw, które się bierze pod uwagę są minimum takie, co osiągają ... to znaczy ... 1.200 euro jedno ..., 2.400 rocznie proszę sobie pomnożyć, ile to jest złotych, zobaczycie państwo całą mizериę. Natomiast w Holandii takim minimum to jest 16 ... tych państw jest 27 w Unii Europejskiej i tu rozbieżność jest zasadnicza. A proszę zapamiętać, że tylko ze dwie trzecie gospodarstw tych, które formalnie są gospodarstwami to w ogóle jest poniżej .. I w związku z tym pytanie jest zasadnicze, otóż, co zrobić żeby ci mało zyskujący, zarabiający na rolnictwie, zechcieli tam zostać, nie żyli na obszarach wiejskich w dysparytecie cywilizacyjny, bo to szkodzi całości i dać pewną ofertę i tutaj problem jest taki, że trzeba po prostu zająć się przede wszystkim tą większością, która nie mieści się w industrialnym modelu rozwoju rolnictwa, w tym momencie. To dla nich musi być tego rodzaju oferta świadczeń publicznych. Unia mówi o strażnikach krajobrazu, ale w moim przekonaniu doczekamy się czasu, kiedy to ze środków unijnych będzie szła, czyli z naszych składek, także tych, którzy z rolnictwem mają do czynienia tylko trzy razy dziennie w mieście. Będzie szła redystrybucja dochodu przez samorzady, czy inne organizacje dla strażników krajobrazu, którzy będą mieszkać na wsi, sami się utrzymywać z własnych małych gospodarstw, ale równocześnie będą wykonywali bardzo pożyteczne i potrzebne prace dla równowagi tej ekologicznej i środowiskowej. Będą jeżeli powiedzmy sobie, można sobie tak wyobrazić poziom zanieczyszczeń, poziom jakości tych warunków wytwarzania, poziom ... rozmaite inne rzeczy, które są bardzo ważne i za to będą brali dochody. Ja uważam, że z gminy przez redystrybucję środków unijnych. Natomiast problem jest nadal otwarty jak instytucjonalnie zaprojektować perspektywę właśnie życia

na obszarach wiejskich, tych, którzy są poniżej w Polsce dwóch esu, a w Unii Europejskiej także poniżej tych minimów, które w ogóle się do rolnictwa wliczają. I tutaj sprawa otwarta. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję bardzo. Pan prof.

Pan prof.

Bardzo dziękuję. Myślę, że z jednej strony pasjonujące jest rozmawianie o rolnictwie, bo cokolwiek powiemy to jest wszystko prawdziwe. ... samej dyskusji, ten sam prelegent może mówić, że coś jest, to pan prezydent mówił, że coś jest białe, za chwilę, że czarne, i te argumenty są równie ważne. Przede wszystkim wynika to z tego, że na dobrą sprawę nikt nie potrafi powiedzieć ile jest gospodarstw w Polsce. Może to brzmi dziwnie, bo z jednej strony gospodarstw jest niespełna 2 mln, o dopłaty bezpośrednie wystąpiło 1.500, parę minut temu mówiłem, że 600 tys. produkuje na rynek, a tak na dobrą sprawę to jest gdzieś 300 tys. gospodarstw, które są w tej chwili konkurencyjne i ponad 200 z nich ma szansę utrzymać tą konkurencję na rynkach światowych w najbliższych latach. W tym jest np. 12 tys., no właśnie, gospodarstw czy przedsiębiorstw, które nie mają już nic wspólnego z tradycyjną definicją gospodarstwa i jest ponad 100 tys. gospodarstw, czy gospodarstw, bo nie tylko nie produkuje na rynek, one nic nie uprawiają, nic nie robią. Jak znaleźć wspólną politykę. I stąd bardzo łatwo teoretycznie jest powiedzieć tak, że w końcu polityka rolna powinna być rozdzielona na politykę ekonomiczną, która będzie oddziaływała na te gospodarstwa, 200, 300, 600 tys. gospodarstw i politykę społeczną, jakkolwiek byśmy ją definiowali, która zajmie się tymi gospodarstwami, które nie mają nic wspólnego z rolnictwem. Proszę

państwa, jeżeli kryterium jest ziemia, to trochę przejawiając, jeżeli mam samochód to należę do sektora transportu, a przecież w ten sposób bardzo często definiujemy. W prawie polskim jest 10 tys. definicji. Krótka. Mała, czy duże gospodarstwo, czy mała, czy przyjazna, o tym pan prof. ..., pan prof. Poczta mówił. Ja śledziłem do 30 przypadku wykrycia BSE w Polsce i wydawałoby się, bo tak na świecie było, że BSE występuje w tych gospodarstwach, które intensywnie produkują mączki. Proszę państwa, w Polsce, później przestałem śledzić, na szczęście nie było ich tak dużo. Te przypadki do 30 wystąpiły w gospodarstwach małych, nie intensywnych, produkujących tradycyjnie, ale też jeżeli mówimy o tym zróżnicowaniu, proszę państwa przed chwilą z dużym zainteresowaniem myślę, że wszyscy wysłuchaliśmy panelu na temat rynku pracy, też musimy osobie odpowiedzieć jak wyglądałoby parę lat temu do niedawna, bezrobocie, jeżeli rolnictwo nie pełniłoby, czy krytykowane przez mnie, nie pełniłoby roli amortyzatora bezrobocia. Przepraszam bardzo, czas się skończył. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Kwiatkowski

Dziękuję również. Proszę państwa, powoli zbliżamy się do końca tego panelu, jak i do końca tej popołudniowej sesji, bo nas czekają już tylko naprawdę same przyjemne rzeczy z tego co wiem. Trudno pokusić się o podsumowanie, ale dwie rzeczy chciałem poruszyć. Po pierwsze, jesteśmy w gronie ekonomistów, w tym ekonomistów zajmujących się tą najwyższą teorią w ekonomii. Ekonomistów, którzy się zajmują bardziej wyspecjalizowanymi częściami ekonomii, a więc w gronie bardzo takim zróżnicowanym. Ja w swojej karierze zawodowej zajmowałem się i zajmuję ogólnymi problemami ekonomii i się zajmuję bardziej szczegółowymi, np. w odniesieniu do rolnictwa obszarów wiej-

skich. Znajduje to jako bardzo inspirujące dla moich obu pól. Ale wielokrotnie się zastanawiałem dlaczego, jak czytamy w podręczniki i z teorie ekonomii tam o rolnictwie jest w sumie bardzo, bardzo niewiele. To znaczy dlatego, ci najwybitniejsi ekonomiści to rolnictwo omijają, nie zajmują się specjalnie rolnictwem. Tak prześledziłem kiedyś ilu noblistów, których jest już kilkudziesięciu w końcu zajmowało się jakoś bliżej sprawami rolnictwa. To wszyscy wiemy, że to był Teodor Schulz na pewno, głównie. We wczesnym okresie swojej kariery ... przyglądał się pewnym sprawom instytucjonalnym w rolnictwie, np. tym kwestiom dotyczącym relacji agencji, kwestii informacji, itd. To na pewno ..., który ze względu na problemy rozwoju ubóstwa, i w ogóle problemów krajów słabo rozwiniętych i tak naprawdę to potem niewiele, trudno byłoby znaleźć. Między innymi dlatego proszę państwa, że ekonomia sobie nie radzi z pewnymi problemami o charakterze złożonych organizmów ekonomiczno-społeczno-przyrodniczych. To jest to co niektórzy określają jako ... I na koniec w związku z tym takie postulaty dla nauk ekonomicznych, nie tylko dla ekonomistów rolnictwa. To jest siedem punktów, szybko je wymienię. Po pierwsze, dokonanie kwantyfikacji wielofunkcyjności rolnictwa, co do której się zgadzamy, podjęcie próby określenia owych wartości, nad wartością tek spółki i powiązania wielofunkcyjności z polityką rolną na szczeblu krajowym i unijnym. To jest pierwszy postulat. Drugi. Opisanie pożytecznych i destrukcyjnych skutków globalizacji dla rolnictwa i obszarów wiejskich. Po trzecie, oszacowanie skutków zmian klimatycznych dla rolnictwa i zaproponowanie działań ograniczających negatywne skutki dla naszego procesu. Po czwarte. Badanie szans i zagrożeń wynikających z rozszerzania się obszarów rolnych przeznaczonych na uprawy energetyczne i rośliny genetycznie

zmodyfikowane. Po piąte. Podjęcie próby nowego zdefiniowania koncepcji bezpieczeństwa żywnościowego w kontekście krajowym, unijnym i globalnym. Szóste. Wzbogacenie właśnie tej ekonomii złożoności o doświadczenia rolnictwa, a także szersze wykorzystanie osiągnięć ekonomii instytucjonalnej w ekonomice rolnictwa i właśnie w tej ekonomice złożoności. I ostatni punkt, zaproponowanie nowych kierunków i narzędzi wspierania rolnictwa w Unii Europejskiej uwzględniających zarówno wielofunkcyjność rolnictwa, ekonomii układów złożonych i znaczenie rolnictwa w rozwoju zrównoważonym. Jak to nam się uda, to do następnego Kongresu Ekonomistów ze spokojnym sumieniem możemy przybyć i mieć satysfakcję z tego. Dziękuję bardzo. Panią profesor proszę o podsumowanie.

Pani prof. Urszula Płowiec

Proszę państwa, ponieważ musimy już opuścić tę salę, pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim panelistom za duchową ucztę, jaką nam zgotowali, zwłaszcza za konkretny charakter wypowiedzi, a wszystkim uczestnikom sesji za wytrwałość i przyzwolenie na obradowanie bez przerwy.

Z obrad całej naszej sesji wynika, że są rezerwy umożliwiające zachowanie wysokiego tempa wzrostu gospodarki i nadania mu charakteru trwałego. Musimy jednak przekonać władze o niezbędnym odejściu od samozadowolenia z tego co jest obecnie i podjęcia trzeciej fali reform strukturalnych.